

# Urynowicz, Marcin

---

## Abrahama Gepnera listy z getta warszawskiego

---

Dzieje Najnowsze 38/1, 163-186

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## MATERIAŁY

*Marcin Urynowicz*  
Warszawa

### **Abrahama Gepnera listy z getta warszawskiego**

Abraham Gepner jest jedną z tych tragicznych postaci polskich Żydów, jednym z tych gorących i szczerych patriotów polskich, którzy pozostają prawie całkowicie zapomniani, mimo iż odegrali w dziejach Warszawy, a nawet Polski, rolę znaczącą i zasługują na to, by o nich pamiętać. Nie chodzi bynajmniej tylko o jego działalność w getcie warszawskim ani dramatyczne okoliczności, w których został zamordowany. Społeczna historia Abrahama Gepnera rozpoczęła się znacznie wcześniej. Podobnie jak jego przyjaciel, prezes getta warszawskiego — Adam Czerniaków, w momencie agresji hitlerowskiej na Polskę był już u schyłku swego życia. Jego działalność na polu społecznym i gospodarczym trwała od przełomu XIX i XX w., kiedy niepodległa Polska była jeszcze marzeniem, a nie rzeczywistością. Wtedy już stał się osobą wywierającą wpływ na kształt polskiego życia gospodarczego i społecznego, a jego rola rosła wraz z upływem czasu. Abraham (Adam) Gepner był nie tylko właścicielem największej polskiej firmy handlującej metalami półszlachetnymi, którą szczyła się Polska na światowej wystawie handlowej w Poznaniu w 1929 r., ale także prezesem największej organizacji kupieckiej i radnym miejskim Warszawy<sup>1</sup>. Przede wszystkim jednak był polskim Żydem lub — jak wolał się określać — Polakiem wyznania mojżeszowego. Był jednym z tych, którzy w połączeniu polskości i żydowskości nie widzieli sprzeczności, przeciwnie, byli w stanie dostrzec harmonię i korzyści dla obu stron, płynące z połączenia tych dwóch elementów. Uważał, że miejsce polskich Żydów jest w Polsce, że tu jako polscy obywatele korzystający z pełni praw winni budować swoją przyszłość i przyczynić się do rozwoju i dobrobytu wspólnej ojczyzny. Był jednym z tych tragicznych bohaterów, którzy chcieli pokonać społeczne, kulturowe i polityczne przeszkody stojące na drodze do zgodnego współżycia obu społeczności. Jednym z tych, którzy chcieli nauczyć Żydów jak być dobrymi Polakami, a Polaków jak nie być antysemitami i jak respektować prawa mniejszości żydowskiej. Zwalczał nacjonalizm i separatyzm żydowski równie mocno jak polski szowinizm. Nie bał się powiedzieć prawdy, w którą wierzył, i wytykać błędów swoim przeciwnikom, co po obu stronach, tak polskiej, jak i żydowskiej, przysparzało mu często zacieklej wrogów. Mimo to nigdy nie zszedł raz obranej drogi. Kontynuował ją aż do samego końca, swojego i żydowskiej społeczności Warszawy.

<sup>1</sup> I. Gutman, *Żydzi warszawscy 1939-1945*, Warszawa 1993, s. 128.

Tym bardziej cieszy fakt, że udało się odnaleźć kilka napisanych przez niego listów. Rzadko się to zdarza. Większość ofiar Zagłady, tejjednejz największych katastrof w dziejach ludzkości, pozostawiła po sobie, w najlepszym wypadku, niewiele więcejponad imię i nazwisko. Nie ma znaczenia czy ktoś był przed II wojną światową ważnym działaczem społecznym lub politycznym, czy też przeciętnym, szarym człowiekiem. W obliczu Zagłady znikwały różnice społeczne i majątkowe. Każdy miał mniejwięcejpodobne szanse, by pozostawić po sobie pamięć, ślad swego istnienia. Wiele osób, a prawdopodobnie także Abraham Gepner, chwyciło za pióra, by dać świadectwo czasom, w których przyszło im żyć<sup>2</sup>. Tylko nieliczne z tych świadectw przetrwały wojnę i dotrwały do naszych czasów. Większość przepadła w gruzach, ruinach i ogniu. Sporadycznie zdarza się jednak jeszcze, że tkwią gdzieś w rodzinnych lub innych archiwach i czekają na dzień, kiedy ktoś wydobędzie je z mroków zapomnienia. Tak właśnie stało się z kilkoma listami Abrahama Gepnera, a właściwie ich odpisami, przechowywanymi przez jego rodzinę.

Listy te pisał on do swej córki Anieli i jej męża Lucjana, którzy wraz z dwójką dzieci zdążyli na czas opuścić okupowane ziemie polskie i wyjechać zagranicę. Odpisy tych listów udało mi się uzyskać w 2003 r., wraz ze zgodą na ich publikację, od wnuczki Abrahama Gepnera, pani Joanny Borowik-Kołobielskiej, zamieszkałejw USA, w stanie Maryland. Niniejszym chciałbym jej za to serdecznie podziękować. Od niej też otrzymałem wszelkie informacje umożliwiające identyfikację osób pojawiających się w listach. Jednocześnie z decyzją o publikacji listów postanowiłem też podsumować naszą dotychczasową, bardzo skromną, wiedzę na temat Abrahama Gepnera i napisać możliwie najpełniejszy jego biogram, wykorzystując wszelkie dostępne mi źródła. Być może stanie się on podstawą dla przyszłego badacza, który podejmie próbę napisania szerszej pracy na temat tego wielkiego Polaka, polskiego Żyda.

Gepner Abraham urodził się w Warszawie, 28 czerwca 1872 r.<sup>3</sup> Pierwsze lata swego życia spędził jednak nie w miejscu swego urodzenia, lecz w Grójcu<sup>4</sup>. Nie wiemy, dlaczego rodzina się tam przeniósła ani jak długo dokładnie tam przebywała, ale nie ma wątpliwości, że wkrótce powróciła. Wiele wskazuje na to, że nastoletni Abraham znalazł się (najprawdopodobniejwraz z matką i rodzeństwem)<sup>5</sup> z powrotem w Warszawie około 1884 lub 1885 r., w wieku 12 lat, po śmierci swego ojca<sup>6</sup>. Wyjazd z Grójca i zamieszkanie w Warszawie oznaczało znaczącą zmianę w jego życiu. Przede wszystkim zmienił się charakter otrzymywanejprzez niego edukacji.

<sup>2</sup> Taką informację zasłyszał Emanuel Ringelblum, o czym informuje w swojejkronice, zob. *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939-styczeń 1943*, oprac. A. Eisenbach, tłum. A. Rutkowski, Warszawa 1983, s. 227, zapis z 31 XII 1941.

<sup>3</sup> Podaje taką informację większość źródeł zarówno przed-, jak i powojennych, m. in. *Czy wiesz kto to jest?* red. S. Łoza, Warszawa 1938, t. II, s. 82; *Jidyszergezelszaflecher leksikon. Pojln — Varsze*, red. R. Feldszuh, Warszawa 1939, s. 708-710; *Polski słownik judaistyczny*, oprac. Z. Borzymińska i R. Żebrowski, Warszawa 2003, I.1, s. 467-468; wyjątkiem jest informacja podana w artykule J. Galewicza, *Wspomnienie o Abrahamie Gepnerze*, „Zeszyty Historyczne”, Instytut Literacki, Paryż 1966, s. 3. Według niej Abraham Gepner miał się urodzić w 1873 r. Ponieważ informacja tanie jest potwierdzona, a ponadto inne źródła zgodne są codo 1872 r. jako daty jego narodzin, zatem uznaję ją za nieściłą; datę dzienną urodzin ustaliłem według informacji podanejw dzienniku Adama Czerniakowa, zob. *Adama Czerniakowa dziennik z getta warszawskiego*, oprac. M. Fuks, Warszawa 1983, zapis z 28 VI 1942.

<sup>4</sup> I. Schiper, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich* Warszawa 1937, s. 739.

<sup>5</sup> Abraham Gepner nie był jedynakiem. Wedle informacji podanejprzez panią Joannę Borowik-Kołobielską, miał co najmniejdwie siostry i jednego brata. W liście nr 4 wspomina o bracie, który dostał posadę, i o szwagrze; jedna z sióstr Gepnera posiadała w okresie międzywojennym fabrykę wyrobów chemicznych, w którejpracował ojciec Israela Gutmana. Zob. „Biuletyn ŻIH” 1996, nr 4, s. 25-33. I. Gutman, *Wspomnienie*.

<sup>6</sup> Zob. J. Galewicz, por. *Wspomnienia...*, s. 3 oraz *Jidyszer gezelszaflecher...*, op. cit.

W Grójcu jego tradycyjna i ortodoksyjna rodzina dbała o religijne wychowanie. Uczył się tam w religijnej szkółce żydowskiej (przeważnie dla chłopców), chederze. W Warszawie zaś do chederu już nie powrócił. Jego edukacja od tego czasu była już tylko świecka. Jednocześnie, w tak młodym wieku, rozpoczął pracę zarobkową, by pomóc matce i licznemu rodzeństwu<sup>7</sup>. Ze względu na konieczność pracy naukę kontynuował w trybie wieczorowym<sup>8</sup>. Jedno ze źródeł podaje, iż była to szkoła realna Samuela Dicksteina<sup>9</sup> założona przy Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie z inicjatywy Ludwika Natansona<sup>10</sup> w 1878 r. (Istniała ona przez 10 lat, zamknięto ją w 1887/1888 r. z powodu żądania kuratora szkolnego Okręgu Warszawskiego, Apuchtina<sup>11</sup>, wprowadzenia języka rosyjskiego jako wykładowego i zatrudnienia wśród kadry nauczycielskiej „osób pochodzenia rosyjskiego”). Najprawdopodobniej jednak, o ile informacja o wieczorowym trybie nauki jest prawdziwa, Abraham Gepner nie był uczniem szkoły sensu stricto, ale uczęszczał na kursy wieczorowe dla młodzieży pracującej w zawodach handlowym, przemysłowym i rzemieślniczym, zorganizowane przy tej szkole i kierowane przez Kazimierza Natansona<sup>12</sup>. Jest to o tyle prawdopodobne, że kursy te otwarto dopiero na dwa lata przed zamknięciem szkoły w r. szkolnym 1885/1886<sup>13</sup>. Zgadza się to z domniemaną datą przybycia 12-letniego Gepnera do Warszawy i podjęciu przez niego nauki w trybie wieczorowym.

Pierwszym miejscem jego pracy była firma żelazno-galanteryjna: A. I. Gromb<sup>14</sup>. Następnie, od 16 roku życia, zatrudnił się w sklepie metalowym Eliezera Prywesa, który był jednym z pionierów w dziedzinie przemysłu metali półszlachetnych<sup>15</sup>. Tam przeszedł przez wszystkie szczeble praktyki, od chłopca do posług aż do stopnia prokurenta firmy. Pracował w tej firmie aż do początku 1905 r. 1 marca 1905 r. założył własną firmę handlującą metalami do spółki z Zygmuntem Kornblumem, pod nazwą „Kornblum i Gepner”<sup>16</sup>. Celem spółki było zaopatrywanie rynku byłego zabory rosyjskiego, a częściowo i dalekich rynków rosyjskich, w takie metale, jak: cynk, cyna, ołów, miedź i inne metale półszlachetne<sup>17</sup>. Początki firmy były skromne, ale już w 1913 r. dzięki efektywnemu kierownictwu Gepnera i jego energii, należała ona do pierwszych firm w branży (obróć roczny powyżej 200 000 rubli rocznie). Działalność firmy opierała się na współpracy z zachodnioeuropejskim oraz górnośląskim przemysłem metalowym, któ-

<sup>11</sup> J. Galewicz, por. *Wspomnienia...*, s. 3.

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> O szkole Dicksteina wspomina *Jidyszer gezelszaflecher...*, op. cit.; Samuel Dickstein (1851-1939) był jednym z czołowych przedstawicieli asymilatorów warszawskich. Przez wiele lat zasiadał w zarządzie Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie. Członek wielu towarzystw naukowych, autor wielu prac naukowych i podręczników.

<sup>10</sup> Natanson Ludwik (1821-1896), jeden z przywódców asymilatorów warszawskich. Od 1871 r. aż do końca życia w zarządzie Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie.

<sup>11</sup> Apuchtin Aleksander (1822-1903), w latach 1879-1897 kurator warszawskiego okręgu szkolnego, rusyfikador szkolnictwa Królestwa Polskiego, okres jego kadencji zyskał miano „nocy apuchtinowskiej”.

<sup>12</sup> Natanson Kazimierz (1853-1935), bratanek Ludwika Natansona, także jeden z czołowych asymilatorów warszawskich, prawnik, działacz gospodarczy i społeczny, członek zarządu Stowarzyszenia Subiektów Handlowych wyznania mojżeszowego. Od grudnia 1916 r. w składzie Tymczasowej Rady Stanu. W międzywojennej Polsce m.in. członek Rady i Zarządu Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów „Lewiatan”.

<sup>13</sup> *Z dziejów Gminy Starozakonnych w Warszawie w XIX stuleciu*, t. 1, *Szkolnictwo*, Warszawa 1907, s. 143-144.

<sup>14</sup> *Dzieje handlu żydowskiego...*, s. 739.

<sup>15</sup> *Jidyszer Gezelszaflecher...* oraz *Dzieje handlu żydowskiego...*

<sup>16</sup> *Jidyszer Gezelszaflecher...* oraz *Dzieje handlu żydowskiego...*, s. 740.

<sup>17</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1929, nr 38, dodatek „Przemysł Polski”, s. 45.

rych półfabrykaty rozprowadzała po rynku krajowym i rynkach rosyjskich. Jednym z głównym odbiorców firmy Gepnera były rosyjskie linie kolejowe. Krach nastąpił wraz z wybuchem I wojny światowej. Najpierw przypadł cały dobytek firmy znajdujący się w Rosji. Następnie zmarł Zygmunt Kornblum i Gepner musiał wszystko odbudowywać sam. W dodatku naraził się okupacyjnym władzom niemieckim. Otóż, w jakiś czas po wkroczeniu Niemców do Warszawy zarządzili oni generalną rekwizycję metali szlachetnych w kraju, a na jej czele chcieli postawić właśnie Gepnera, który jednak z pobudek patriotycznych odmówił<sup>18</sup>. Spowodowało to szykany ze stron władz, które nie pozwalały firmie rozwinąć szerszej działalności<sup>19</sup>. Dopiero w odrodzonym państwie polskim zdołał on dokonać reorganizacji firmy. Wówczas też stał się jej jedynym właścicielem. W okresie międzywojennym firma funkcjonowała pod nazwą „A. Gepner” i szybko stała się największym przedsiębiorstwem handlu metalami półszlachetnymi w Polsce. Co prawda pierwsze lata były mało pomyślne ze względu na zmianę warunków, przede wszystkim zamknięcie rynków rosyjskich, ale wkrótce jednak popyt zaczął wzrastać, tak że w 1929 r. obroty firmy przekroczyły już obroty przedwojenne i wykazywały dalszą tendencję wzrostową<sup>20</sup>. W tym celu Gepner nawiązywał i odnawiał kontakty z hutami w Anglii, Niemczech, Holandii oraz z firmami z Górnego Śląska. Nowoczesność firmy i jej wyjątkowość polegała nie tylko na sprawności jej zarządzania i funkcjonowania, ale także na reformach socjalnych, jakie w niej przeprowadzono. Abraham Gepner traktował pracowników firmy prawie jak współwłaścicieli i oprócz wynagrodzenia otrzymywali oni także część wypłat z tantiemów. Potrafił też zjednywać sobie klientów dzięki traktowaniu ich jak przyjaciół, co z kolei stwarzało wokół niego atmosferę przyjaźni i zaufania<sup>21</sup>. W miarę upływu czasu firma poszerzała zakres swego zainteresowania. Na przełomie lat 20. i 30. zaczęła ona handlować także półwyrobami, takimi jak: blachy cynkowe i ocynkowane, drut mosiężny i miedziany etc. Towary te nabywała zazwyczaj z pierwszych rąk. W 1929 r. firma miała przedstawicielstwo w Warszawskiej Cynkowni, była komisjonerem Koncernu Gieschego, pozostawała w bardzo bliskich stosunkach z firmą „Norblin, B-cia Buch i Werner” oraz z innymi czołowymi placówkami wytwórczymi w kraju i zagranicą, przede wszystkim w Anglii, Holandii i Niemczech. Wśród stałych odbiorców, poza prawie całym przemysłem polskim, miała także instytucje oraz urzędy państwowe i komunalne, na czele z Ministerstwem Poczty i Telegrafów oraz Ministerstwem Spraw Wojskowych<sup>22</sup>.

Oprócz prowadzenia i doglądania prowadzonej przez siebie firmy Abraham Gepner znajdował też czas na działania na niwie społecznej i politycznej. Należał do wielu organizacji i stowarzyszeń, których celem było dobro życia publicznego, szczególnie ludności żydowskiej. Jeszcze przed I wojną światową był członkiem Stowarzyszenia Subiektów Handlowych wyznania mojżeszowego. Jedną z najprężniej działających organizacji społecznych w Warszawie i w kraju. Przez wiele lat pełnił funkcje: prezesa Związku Kupców Żydowskich, wiceprezesa Izby Przemysłowo-Handlowej, był członkiem Komisji Odwoławczej przy Izbie Skarbowej, protektorem i głównym filarem domu sierot, domu starców, szpitala na Czystem, Szkoły Rzemieślniczej, Kasy Pomocy Bezprocentowej, Banku dla Kooperatyw itp. Otrzymał kilkakrotnie najwyższe odznaczenia państwowe, m.in. Złoty Krzyż Zasługi<sup>23</sup>.

<sup>18</sup> *Jidiszer Gezelszaflecher...* oraz *Dzieje handlu żydowskiego...*, s. 740.

*Jidiszer Gezelszaflecher...*

„Tygodnik Ilustrowany” 1928, nr 29, op. cit.

*Jidiszer Gezelszaflecher...*

„Tygodnik Ilustrowany” 1928, nr 29, op. cit.,

<sup>23</sup> J. Galewicz, por. *Wspomnienia...*, s. 3 oraz *Jidiszer Gezelszaflecher...*

W początkach swej działalności społecznej, jako wynik przebywania w młodości w środowisku asymilatorskim kursów wieczorowych przy Gminie Żydowskiej, Abraham Gepner dał się poznać jako zdecydowany zwolennik asymilacji Żydów polskich. Zmienił on nawet swe imię i przez jakiś czas używał imienia Adam, jednakże w późniejszym okresie powrócił do swego właściwego imienia<sup>24</sup>. Od asymilacji odsunął się nieco w wyniku antysemitckiego bojkotu, jaki rozpoczął się w 1912 r., kiedy Żydzi warszawscy poparli w wyborach do Dumy Eugeniusza Jagiełłę zamiast kandydata endeków, Romana Dmowskiego<sup>25</sup>. Mimo to pozostał przez całe życie zwolennikiem zbliżenia społeczeństwa żydowskiego do polskiego i konieczności zeuropeizowania, czyli w warunkach polskich, częściowego przynajmniej spolszczenia, ludności żydowskiej, przede wszystkim przez przyswojenie sobie języka polskiego w miejsce języka jidysz, który jak większość asymilatorów uważał za nic więcej jak tylko żargon języka niemieckiego, stwarzający niepotrzebną barierę oddzielającą Żydów od Polaków, a co za tym idzie od kultury europejskiej. Dał temu zdecydowany wyraz jeszcze przed I wojną światową, kiedy był członkiem ww. Stowarzyszenia Subiektów Handlowych wyznania mojżeszowego. Należy tu przypomnieć, że już od czasów rewolucji 1905 r. w społeczeństwie żydowskim rozgorzała burzliwa dyskusja wokół kwestii językowej, czyli roli języka jidysz w życiu narodowym mas żydowskich. Bardzo bujnie rozwijała się prasa w tym języku, ale jednocześnie podnosiły się coraz bardziej zdecydowanie głosy oburzenia w społeczeństwie polskim i wśród asymilatorów żydowskich, piętnujących to zjawisko jako wyraz demonstracyjnego nacjonalizmu żydowskiego i separatyzmu wobec społeczeństwa polskiego i jego walki z rasyfikacyjnym systemem zaboru rosyjskiego. W styczniu 1911 r. odbyły się dwa wiece asymilatorów warszawskich, gdzie zastanawiano się nad rozwojem sytuacji w przyszłości i środkach zaradczych mających zaradzić temu szkodliwemu (z punktu widzenia asymilatorów) zjawisku. Drugi z tych wieców odbył się 22 stycznia i na nim to zabrał głos min. Abraham Gepner. Jego stanowisko była zdecydowanie asymilatorskie. Zarzucił on postępowcom żydowskim, że zaniedbali kwestię oświaty ludu żydowskiego, co skrzętnie wykorzystali nacjonałiści, którzy wiedzą jak trafić do ludu i jak schlebiać jego gustom. „Siebie samego, jako człowieka, świeżo wyrwanego „przez tego przestępcę — Dicksteina” z mroków getta, z „myślowej wilgoci” chederu, uniesionego w krainę ideałów przez duchy wieszczek Mickiewiczów i Słowackich, nauczonego przez Orzeszkową odczuwania niedoli ludu żydowskiego, wskazał mówca jako żywy przykład, którą drogą do wyzwolenia mas z ciemnoty i nędzy, do wskazania im obowiązków obywatelskich”<sup>26</sup>.

Mimo usilnych starań kręgów asymilatorskich język jidysz znajdował coraz mocniejsze poparcie wśród posługujących się nim w życiu codziennym mas, a co za tym idzie pozycja nacjonalistów żydowskich stawała się coraz silniejsza. „Żargon” wkraczał coraz aktywniej we wszystkie obszary życia żydowskiego. W 1915 r. pojawiła się kwestia jego wprowadzenia jako równoprawnego, drugiego obok języka polskiego, nawet w takim bastionie polskości jakim dotychczas pozostawało Stowarzyszenie Subiektów Handlowych wyznania mojżeszowego. Na przełomie października i listopada odbyły się w Stowarzyszeniu dwa wieczory dyskusyjne, na których zwolennicy i przeciwnicy wprowadzenia języka jidysz przedstawiali swoje racje, m.in. Abraham Gepner, który jak się okazuje mimo historii z bojkotem nie tak znowu daleko w tym czasie oddalił się od idei asymilacji. Dyskusja była bardzo burzliwa, relacjonujący korespondent „Nowej Gazety” pisał, iż „w Stowarzyszeniu (...) odbywa się gorące, pełne namiętności, zażarte i bez-

<sup>24</sup> J. Galewicz, por. *Wspomnienia...*, s. 3.

<sup>25</sup> *Jidiszer Gezelschaftlecher...*

<sup>26</sup> „Izraelita”, 27 I 1911.

pardonowe starcie z nacjonalizmem żydowskim<sup>27</sup>. Przyznać jednak należy, że relacja zamieszczona w „NowejGazecie” dość jednostronnie pokazywała przebieg wydarzeń i oceniała postawy obu stron. Zwolenników równouprawnienia języka jidysz przedstawiano jako groźną, wrogo do postępu nastawioną masę, pragnącą wykorzenić język polski ze Stowarzyszenia: „Dla zrealizowania tego hasła zmobilizowano wszystkie siły, stanął tu do walki czołowy zastęp warszawskich nacjonalistów wszelkich odcieni, podali sobie ręce «bundowcy», «poel-syoniści», nacjonaści par excellence oraz chodzący luzem «narodowcy» żydowscy, demokratyczni i antydemokratyczni, z ludu i z inteligencji, dziennikarze, kupcy i handlowcy, ludzie z zawodem lub całkiem bez zawodu, młodzi i starzy—wszyscy złączeni i zsolidaryzowani wspólnym dążeniem do zatarcia ostatnich śladów polskości w polskiejdotychczas instytucji, co więcej, mającejjuż za sobą chlubne tradycje pracy obywatelskiej”<sup>28</sup>. Przypisywano im do tego bardzo niskie pobudki działania, jak np. chęć zawładnięcia jednym z najważniejszych i najbogatszych stowarzyszeń w kraju. Ich argumenty dzielono na popolite, czyli od dawna powtarzane, np. prawa żargonu i ideały narodowe, oraz argument nowy, zwany „demokratycznym”, mówiący, iż Stowarzyszenia nie da się przetrwać w prawdziwy związek zawodowy, bez równouprawnienia żargonu, którym posługuje się absolutna większość ludności żydowskiej. Nacjonaści mieli przy tym nad wyraz nienawistnie odnosić się do idei asymilacji, którą uważają za zbrodnię na «budzącej się narodowejświadości ludu żydowskiego», a swoje argumenty wypowiadać «z niesłychaną pasją i nie mniejszą histerią»<sup>29</sup>. Ich głównymi przeciwnikami była w łonie Stowarzyszenia grupa „socjaldemokratyczna”, która (jak twierdzi korespondent „NowejGazety”) nie umiała zasadniczo i jasno wyrazić stanowiska wobec „żargonu” i uciekała się do sztucznejargumentacji (co notabene wydaje się słusznym zarzutem), jakoby równouprawnienie jidysz było nie na rękę proletariatu żydowskiemu, gdyż zbliża kapitalistę z robotnikiem i osłabia walkę klasową. Abraham Gepner był jednym z nielicznych wyjątków (notabene wraz z Wacławem Wiślickim<sup>30</sup>), którzy odrzucali jidysz jako taki, bez uzasadnienia klasowego, jako język nie odpowiadający rzeczywistym potrzebom ludności żydowskiej. Jak pisał korespondent gazety: „(...) jedynie zwolennicy programu asymilacji stawiali kwestię jasno i wyraźnie. Pp. Gepner, Landau, Feilchenfeld i Wiślicki — rozstrzygali sprawę żargonu na realnym gruncie pozytywnych, rzeczywistych potrzeb ludności żydowskiej, a w danym wypadku pracowników handlowych, potrzeb kulturalnych i społecznych, których żadną miarą hasła nacjonalistyczne i zakusy żargonowców zaspokoić nie są w stanie. Sprawa równouprawnienia ludności żydowskiej, jejpodniesienia do poziomu kultury europejskiej, a więc w Polsce, polskiej, groźba separatyzmu we wszelkiejpostaci, względy natury politycznej, a więc nade wszystko sprawa zsolidaryzowania Żydów z ideałami ojczyzny polskiej, niszczenie pozostałości polityki rosyjskiej, która wywołaniem imigracji żywiółów napływowych świadomie do pogłębienia separatyzmu i wzajemnego jątrzenia zmierzała, rozsiewanie bajek o «szerokich warstwach» nie rozumiejących po polsku i wszystkich wmawianych masom aspiracji politycznych — oto ważniejsze argumenty, jakie składały się na treść mocnych, szczerych i energicznych wystąpień wspomnianych mówców”<sup>31</sup>.

<sup>27</sup> „Nowa Gazeta”, 4 XI 1915.

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Wiślicki Wacław (1885-1935), działacz gospodarczy i polityk, poseł na Sejm w 1.1922-35, prezes Rady NaczelnejŻydowskich Związków Kupieckich. Zwolennik Piłsudskiego, członek BBWR. Jeden z organizatorów bojkotu antyhitlerowskiego w Polsce.

<sup>31</sup> „Nowa Gazeta” 4 XI 1915.

Ostatecznie zwyciężyli przeciwnicy jidysz, ale dzięki bardzo nieznacznej przewadze, uzyskując zaledwie 393 głosy przeciw 350.

Abraham Gepner dał wyraz swoim poglądom kilka dni później w artykule opublikowanym na łamach „Nowej Gazety”<sup>32</sup>. Artykuł ten napisał, gdyż, jak wyjaśnia na początku tekstu, na zebraniu nie mógł wyłuszczyć wszystkich swych argumentów ze względu na skrócenie czasu przemów do 5-10 minut. W skrócie można powiedzieć, iż obalał w nim argumenty „nacjonalistów”, wysuwając jeden z najsilniejszych i najczęściej przedstawianych przez asymilatorów argumentów, twierdzący, iż język polski jest korzystniejszy dla robotnika żydowskiego niż jidysz, bo nikt nie zatrudnia pracownika handlowego, który nie zna polskiego. Taki subiekt po prostu nie ma szans na znalezienie pracy, ewentualnie dostaje pracę mniej płaconą i dlatego wszyscy, nawet „litwacy” uczą się polskiego. Nie jest więc, jak podkreślał, prawdą twierdzenie „spółki nacjonalistyczno-bundowskiej” jakoby pracownicy handlowi nie wstępowali masowo do Stowarzyszenia ze względu na brak znajomości języka polskiego. Podstawową barierą, wedle Gepnera, nie był język, ale „kapota i zachowawczość religijna”. Dlatego fałszywe jest mniemanie bundowców, że „życie handlowców zastosuje się do gramatyki klasowości”, która każdego najmiej określa mianem proletariusza. Otóż, jak zauważa, pracownik handlowy tym się różni od robotnika, że nie porzucił on jeszcze nadziei na niezależność w obecnym ustroju. „Życie jego jest kopią szefa w tańszej edycji. Pracownik handlowy uważa zależną swoją pracę tylko za etap przejściowy ku samodzielności. Dla kapotowca klasowość jeszcze nie jest religią, lecz klubowe życie, jakie się odbywa w Stowarzyszeniu, jest mu obce. Kto był kapotowcem ten wie, że kapota to nie tylko ubiór, ale także wyrazicielka wielu dogmatów i zabobonów. Kapota to wyraz niewoli i separatyzmu. Ponury chałat nie przepuszcza promyka nadziei porozumienia się z rdzennym społeczeństwem. Chałat właśnie konserwuje żargon. I tam, gdzie ludzie się nie rozumieją, tam tworzy się arena dla nacjonalistów. Nacjonałiści produkują idee wyłącznie na sprzedaż, a nie na własny użytek. Czy godzi się przypuszczać, że nacjonałiści nie są świadomi prawdy o znajomości języka polskiego w sferze handlowej? Czy bundowcy nie znają różnic dzielących robotnika od pracownika handlowego? To dwuprzymierze prowadzi w Stowarzyszeniu politykę kukulek. Los twórców i mieszkańców tego gniazda jest im zupełnie obojętny, ale chodzi tylko o to, aby znosić w tym gnieździe swoje jajeczka polityczne. Nie o rozrost Stowarzyszenia walczą, lecz o sztuczny rozwój żargonu, a dola Stowarzyszenia jest im co najmniej obojętna. To jest ta realna prawda ich dążeń. Oni znają bierność ogółu, a ich sztab na wieczór głosowania zorganizował gremialny zlot kukulek bundowsko-nacjonalistycznych. Pomimo to przegrali. Z 2500 członków towarzyszenia przybyło tylko 800, choć oni byli w komplecie. A gdzie była reszta?”<sup>33</sup>. Jak widać, w 1915 r. Abraham Gepner był jeszcze zdecydowanym asymilatorem. Takim też chyba pozostał, choć zmieniające się warunki i okoliczności zmusiły go do nieznacznej korekty swego stanowiska. Nie na tyle jednak, by odszedł od idei spolszczenia polskich Żydów, o czym świadczy jego udział w Zjeździe Polaków Wyznania Mojżeszowego Wszystkich Ziemi Polskich w 1919 r., który to Zjazd wyraźnie domagał się od rządu polskiego przedsięwzięcia konkretnych i energicznych kroków dla przymusowego spolszczenia i europeizacji polskiego żydostwa<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> Ibidem, 11 XI 1915.

<sup>33</sup> Ibidem.

<sup>34</sup> *Pamiętnik Pierwszego Walnego Zjazdu Zjednoczenia Polaków Wyznania Mojżeszowego Wszystkich Ziemi Polskich*, Warszawa 1919. Warto przy tym wspomnieć, że na rzecz spolszczenia i europeizacji Żydów polskich nie tylko agitował, ale także działał praktycznie. Między innymi poprzez udział i wspieranie polskich instytucji oświatowych, które propagowały oświatę ludu nie tylko polskiego, ale i żydowskiego, jak np.



Przykładem jego aktywnej działalności na rzecz obrony praw ludności żydowskiej przed jej dyskryminacją może być m.in. działalność Gepnera w Związku Kupieckim, gdzie bardzo wyraźnie bronił interesów ludności żydowskiej. Do Centrali Związku Kupieckiego wstąpił już w 1916 r., z miejsca stając się członkiem komisji rewizyjnej, a zaledwie był członkiem prezydium tej organizacji. W 1930 r. został jednym z jej wiceprezesów, a 15 października 1935 r. został wybrany prezesem zarządu głównego CZK<sup>35</sup>. Zajął na tym stanowisku miejsce innego niezwykle aktywnego i wybitnego działacza, ww. Wacława Wiślickiego, który zmarł zaledwie kilka lat później 10 dni wcześniej. Gepner został wybrany jego następcą jednogłośnie uchwałą Zarządu CZK<sup>36</sup>. Trzy miesiące później, 9 1936 r., ukonstytuowały się prezydium władz CZK w składzie — zarząd: Gepner, wiceprezisi: E. Kobryner, N. Polak i E. Mazur oraz dr Roman Zylbersztajn jako sekretarz. Do prezydium rady CZK weszli: były senator R. Szereszowski jako prezes, pp. Maurycy Mayzel i Samuel Konigsten jako wiceprezisi oraz L. Sieradzki jako sekretarz. Program działalności Abrahama Gepnera na stanowisku prezesa CZK można ująć w następujących punktach:

1) Obrona stanu posiadania Żydów w handlu. W wyniku gwałtownego wzrostu akcji bojkotu handlu żydowskiego przez coraz szersze kręgi społeczeństwa polskiego oraz polityki rządu polskiego, który zaprzestał piętnowania bojkotu jako akcji antypaństwowej<sup>37</sup>, a przede wszystkim ze względu na wpływy płynące z hitlerowskich Niemiec, CZK starał się przeciwdziałać szkodom, jakie ponosili kupcy żydowscy. Spośród ważniejszych kroków na drodze do poprawienia sytuacji żydowskiego kupca należy wymienić następujące przedsięwzięcia: w grudniu 1935 r. Gepner porusza sprawę bojkotu na terenie Izby Przemysłowo-Handlowej, które po śmierci Wiślickiego stał się wiceprezesem<sup>38</sup>; następnie delegacja Rady Naczelnej Związków Kupiectwa Żydowskiego w Polsce na czele z M. Mayzlem interweniuje w Ministerstwie Spraw

Uniwersytet dla Wszystkich, Towarzystwa Kursów Naukowych, Wolna Wszechnica Polska. Zob. m.in. *Towarzystwo Kursów Naukowych w Warszawie. Sprawozdanie za rok 1909/10*, Warszawa 1910; *Dziesięciolecie Wolnej Wszechnicy Pobjkiej. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kursów Naukowych 1906-1916*, red. S. Orłowski, Warszawa 1917; *Wolna Wszechnica Polska. Sprawozdanie za rok 1920/21*, Warszawa 1921.

<sup>35</sup> *Jidiszer Gezelschaftlecher...*

<sup>36</sup> *Dzieje handlu żydowskiego...*, s. 739.

<sup>37</sup> Chodzi tu głównie o owo słynne „owszem” w ekspozycji Składkowskiego, które niejako posłużyło za znak przyzwolenia na rozszerzenie akcji bojkotowej. Notabene, mimo wszystko, Abraham Gepner starał się bronić wypowiedzi premiera przed przypisywaniem jej zdecydowanie antysemitycznego charakteru. Uważał, że jest to kwestia złego sformułowania myśli, a nie antysemityzmu (co nie zmienia faktu, iż dla części społeczeństwa polskiego bez wątpienia stanowiło to zachętę do dalszych działań bojkotowych). W końcu czerwca 1936 r. w Centrali Związku Kupców odbyło się zebranie wszystkich sekcji, na którym omawiano ustosunkowanie się kupiectwa żydowskiego do odezwy Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, jak również do ekspozycji premiera. „Sens przemówienia premiera Składkowskiego wyjaśnił prezes Zarządu Centrali, Abraham Gepner, który oświadczył, że słowa «walka ekonomiczna — owszem» wypowiedział «uczciwy żołnierz, kryształowo czysty szermierz wolności i wierny uczeń Wielkiego Marszałka. Taki człowiek, mówiąc o walce ekonomicznej, nie mógł mieć na myśli nic innego, jak normalną ekonomiczną rywalizację pomiędzy dwoma równoprawnionymi stronami, na co zresztą wskazują słowa «ale krzywdy żadnej». Mówca dodał, że złośliwa interpretacja słów pana premiera wprowadza demoralizację i dezorganizuje życie gospodarcze kraju, szkodząc interesowi ogółu. Wywody prezesa Gepnera przyjęte przez zebranych hucznymi oklaskami były wyrazem opinii kupiectwa żydowskiego o sejmowym ekspozycji pana premiera”. „Sprawy Narodowościowe” 1936, nr 3, w części poświęconej mniejszości żydowskiej, s. 223-245.

<sup>38</sup> W instytucji tej cieszył się od lat poważaniem, czego dowodem fakt, iż już w 1930 r., w związku z kryzysem w łonie tej organizacji, powołano go w skład Sądu Polubownego. Obok niego zasiadali w nim: Józef Landau, Adolf Strassman, Maksymilian Friede, Józef Neufeld i Paweł Heilpern. „Nasz Przegląd” 22 X 1930, nr 290, s. 6.

Wewnętrznych i w związku z tą interwencją przesyła zarówno Radzie Ministrów, MSW, Ministerstwu Skarbu oraz Ministerstwu Przemysłu i Handlu zbiór dokumentów w sprawie bojkotu, otrzymanych z miast prowincjonalnych; CZK wspólnie ze Stowarzyszeniem Komiwojażerów Żydowskich wyłania komitet dla przeciwdziałania bojkotowi komiwojażerów żydowskich na terenie Poznańskiego i Pomorza, delegując do komitetu E. Kobrynera; w 1936 r. Gepner wielokrotnie odbywa konferencje na terenie Izby Przemysłowo-Handlowej, na których domaga się wywarcia przez samorząd gospodarczy wpływu na odnośne czynniki w kierunku zaniechania bojkotu. Ponadto w listopadzie 1935 r. interweniuje w MSW w sprawie mającej powstać Rady Handlu Zagranicznego, z której mają być eliminowane przedstawicielstwa wolnych organizacji gospodarczych. W grudniu 1935 r. i na początku 1936 r. delegacja CZK z Gepnerem wraz z przedstawicielstwem Stowarzyszenia Kupców Polskich uczestniczy w konferencjach na terenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu w takich sprawach, jak masowe rozwiązywanie porozumień kupieckich o charakterze kartelowym, przeciwdziałanie etatyzmowi, polityka cen itp. W 1936 r. CZK interweniuje w różnych ministerstwach w najaktualniejszych sprawach, jak odłożenie rolnictwa kosztem handlu, spraw uboju rytualnego, sprawa tzw. ustawy mleczarskiej, sprawa godzin handlu w soboty i dni przedświąteczne, sprawa przyznawania przedsiębiorstwom handlowym III kategorii prawa zatrudniania jeszcze jednego pracownika, sprawa dekretu wyjmującego spod ustawy o ochronie lokatorów przedsiębiorstwa handlowe do III kategorii włącznie itd.

2) Praca nad skonsolidowaniem kupiectwa żydowskiego. Chodziło o stworzenie Rady Naczelnej Związków Kупiectwa Żydowskiego w Polsce, która uzgadniałaby różne stanowiska większego i drobniejszego kupiectwa żydowskiego. Zjazd organizacyjny Rady odbył się 24 XI 1935. Na jej czele stanął. M. Mayzel.

3) Pogłębienie współzycia z Izbą Przemysłowo-Handlową i ze Stowarzyszeniem Kupców Polskich. Zainicjowano szereg narad i prac międzyorganizacyjnych z organizacjami kupiectwa chrześcijańskiego. Na jednej z takich narad odbytej wspólnie z prezydiami Izby Przemysłu Handlu i Stowarzyszenia Kupców Polskich ułożono plan współpracy.

4) Nawiązanie ściślejszej współpracy między starszym i młodszym pokoleniem kupiectwa żydowskiego. CZK silniej zaczął popierać działania zorganizowanego pod koniec poprzedniego okresu na terenie CZK Koła Pracy Społecznej skupiającego szeregi młodej generacji kupców żydowskich, przedstawiciele Koła zaczęto zapraszać na posiedzenia rady i zarządu CZK dla omówienia aktualnych zagadnień.

5) Kontynuowanie zapoczątkowanych poprzednio prac przygotowawczych dookoła stworzenia poważnej instytucji finansowo-kredytowej dla kupiectwa żydowskiego. Prace posuwały się do tego stopnia, że już na początku 1937 r. przewidywano powstanie takiej instytucji w nieodległej przyszłości. Niezależnie od tego CZK opracowała konkretne wnioski w sprawie zliberalizowania przez banki państwowe polityki kredytowej w stosunku do handlu.

6) Nawiązanie kontaktu i współpracy z żydostwem światowym celem zrealizowania szeregu zamierzeń gospodarczych. W sierpniu 1936 r. CZK wysłała przedstawicieli na obradujący w Genewie Światowy Kongres Żydowski, na którym członek Zarządu CZK, p. Roman Zylberstajn, wygłosił referat o problemach gospodarczych Żydów w Polsce (opublikowany w „Przełędzie Handlowym” nr 10 z 15IX1936). Oczekiwano ułatwień dla eksportu i importu oraz pomocy w uzyskaniu kredytów.

7) Szerzenie inicjatywy eksportowej wśród kupiectwa żydowskiego. Sprawą zajmowała się od końca 1935 r. Komisja dla Handlu Zagranicznego, zamierzano stworzyć specjalny referat do nawiązania kontaktu z żydowskimi organizacjami gospodarczymi zagranicą. Oprócz tego na wniosek i przy udziale CZK zostało w 1936 r. powołane do życia Polskie Towarzystwo Han-

dlu Zagranicznego. Kontynuowano też współpracę z Radą Traktatową, Państwowym Instytutem Eksportowym, Polskim Towarzystwem Handlu Kompensacyjnego itd.

8) Rozszerzenie działalności na polu szkolnictwa zawodowego. A. Gepner znany był ze swej działalności na rzecz żydowskiego szkolnictwa zawodowego. Wyłoniono specjalną komisję dla spraw szkolnictwa zawodowego, której on patronował. Władze CZK rzuciły też inicjatywę stworzenia funduszu stypendialnego dla dzieci członków CZK chcących poświęcić się studiom zawodowym.

9) Propaganda modernizacji żydowskich przedsiębiorstw handlowych.

10) Uregulowanie niezdrowego stosunku hurtownika do detalisty.

11) Produktywizacja żydowskiej młodzieży kupieckiej.

Oprócz wyżejwymienionych działań starano się zaktywizować oddziały prowincjonalne CZK. W tym celu zorganizowano szereg zjazdów regionalnych, które odbyły się m.in. w Kaliszu, Łucku, Poznaniu, Bydgoszczy itd. Nawiązano współpracę z Ligą Morską i Kolonialną. Trzeba też wymienić udział w akcji na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, udział w stołecznym Komitecie uczczenia 10-lecia urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej. Wyasygnowano większą sumę na ufundowanie samolotu im. wojewody warszawskiego Jaroszewicza z okazji 10-lecia jego urzędowania. Współpracowano z Żydowskim Komitetem Gospodarczym, z Towarzystwem „Cekabe”, ze Związkiem Rewizyjnym Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych, z Izbą Handlową Polsko-Palestyńską, z Agencją Żydowską<sup>39</sup>.

Stanowisko Abrahama Gepnera w kwestii obrony handlu żydowskiego, zostało wyrażone przez niego w artykule *Czy gdy Żyd zubożeje — Polak się z bogaci?*, opublikowanym 30 maja 1938 r. w „Naszym Przeglądzie”. Jako prezes Centrali Związku Kupieckiego zabrał on głos w sprawie nasilającej się od kilku lat akcji bojkotowej wobec kupiectwa żydowskiego, jaką prowadziły niektóre nacjonalistyczne ugrupowania polskie. Podkreślał on trudną sytuację kupca żydowskiego, który oprócz wszystkich niepewności losu, jakie dotyczą każdego kupca, musi jeszcze znosić „wrogą propagandę nienawiści i brutalnej demagogii”. Rezultatem upadania handlu żydowskiego — pisał — jest ogólna dysproporcja między rozwojem przemysłu i handlu. Starał się pokazać, iż pauperyzacja i niszczenie handlu żydowskiego nie oznacza automatycznej poprawy sytuacji handlu polskiego. Pytał: „Ale czyż antysemitcy ekonomiści wierzą w to, że gdy Żydzi biednieją, to Polska się bogaci? Czy nędza Żyda w Polsce automatycznie powoduje bogactwo Polaka?”. Stwierdzał też: „Niedorozwój handlu znacznie opóźnia rozwój przemiosła i drobnego, średniego, a nawet wielkiego przemysłu oraz przyczynia się do wzrostu bezrobocia (...) Jeśli Polska ma swój przemysł rozwinąć należyć i zlikwidować tą drogą nękające kraj bezrobocie, to musi mieć zasobny i dobrze zorganizowany handel, a nie handel finansowo słaby, wewnętrznie skłócony i organizacyjnie rozprzężony (...) Dzięki antysemityzmowi, który osłabia odporność życia gospodarczego, wzmaga się siła biurokracji, rozszerza się etatyzm, a handel moralnie i materialnie upada. Czas najwyższy, aby w Polsce zapanowało otrzeźwienie”. W owo otrzeźwienie bardzo wierzył i uważał, że lada chwila nadejść ono musi. Jego zdaniem, nie jest możliwe, aby „poważni chrześcijanie, znający handel” spodziewali się rozwoju handlu polskiego w dobie pikietowania sklepów i szkodenia pracy gospodarczej Żydów. Swoich rodaków wzywał do tego, by się nie zniechęcali, by patrzyli na polską rzeczywistość obiektywnie i dostrzegali, że jest w niej dosyć pracy dla wszystkich obywateli. Zachęcał ich do wiary w ideały polskości, którym obca jest dzisiejsza nienawiść, pisał: „Żyjemy w Polsce już długi szereg wieków i różne były naszego tu bytu koleje. Znamy więc duszę narodu polskiego i wiemy, że nienawiść, która od dłuższego czasu szaleje tak wrzaskliwie, że najżywotniejsze sprawy zagłusza — nie jest

<sup>39</sup> *Dzieje handlu żydowskiego...*, s. 740-745.

naturalną cechą narodu polskiego. Niezachwianie wierzę, że obecne prądy, płynące nie tylko z krajowych źródeł, miną i w narodzie polskim w pełni odżyje jego twórczy instynkt wolności obywatelskiej!"<sup>40</sup>.

W ten sposób wyrażone w tym artykule zostało niejako podsumowanie stanowiska Gepnera w kwestii jego stosunku do żydowskości i polskości. Nie ulega wątpliwości, iż niezależnie od swego asymilacyjnego stanowiska i bez względu na własną polską tożsamość obywatelską oraz wiarę w to, iż ideałem dla Żydów byłoby ich wtopienie się w społeczeństwo polskie, pozostał przede wszystkim Żydem, utożsamiającym się z całością społeczeństwa żydowskiego w Polsce<sup>41</sup>. Gepner pozostał dumnym Żydem polskim, nie wstydzącym się swejteraźniejszości ani przeszłości, gotowym na przyjęcie tego, co przyniesie los, i walki o swą godność. Myśli zaczerpnięte z zakończenia artykułu nabierają szczególnego znaczenia, jeśli uświadomimy sobie, że zostały napisane na kilkanaście miesięcy przed wybuchem II wojny światowej i stanowią wręcz mogą symbol wyznania wiary polskiego żydostwa (a przynajmniej części polskich Żydów, która z sympatią patrzyła na państwo polskie i Polaków) w przededniu Zagłady. Ich autor nieświadomie jakby przeczuwał przyszłość, kiedy wspomina o „wybraniu” Żydów do cierpień, ofiarach, jakie trzeba ponieść, i maskach antygazowych przeciw nienawiści i tępotcie oraz nadludzkich wysiłkach, na jakie Żydzi muszą się zdobyć: „Na przestrzeni wieków, w okresach społecznych burz, bryzgających krwią, legnących hasła gwałtu i uścisku, Żydzi niejednokrotnie spotykali się z obawami nienawiści, uprzedzeń oraz gwałtownego szczucia. Nie jest przesadą, że w okresach tych byliśmy narodem wybranym... do cierpień. I obecnie nasze cierpienia są wielkie. Jeśli o nich mówię, to nie po to, aby rozgrzebywać rany, o których wszyscy wiemy, ale po to, aby wskazać na siły, jakich utracić nam nie wolno, i aby udreki i cierpienia nie zgasiły w nas sił człowieczych, lecz przeciwnie hartowały je. A siły te — to energia nasza, fachowość i nauka. Byliśmy narodem książki i nim pozostać musimy bez względu na ofiary, jakie nas czekają. Choćbyśmy nawet sobie kęsa chleba odmawiać mieli, choćby wypadło nam i bliskim na-

<sup>40</sup> Problemy w stosunkach polsko-żydowskich i wzrastający antysemityzm nie osłabiły jego oddania i lojalności wobec państwa polskiego. Zaledwie rok później, w kwietniu 1939 r., jako prezes Zarządu Głównego Centrali Związku Kupców, wraz z dyrektorem Związkowej Centrali Inkasowej, dr. H. Szoszkiesem, wzywał przez radio ludność żydowską do subskrybowania na rzecz POP (Pożyczki na rzecz Obrony Przeciwlotniczej). AAN, sygn. 971, Komunikaty dzienne Wydziału Narodowościowego MSW, 1939, k. 15.

<sup>41</sup> Nie wahał się brać czynnego udziału w życiu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie. W wyborach do Gminy w 1924 i 1931 r. zasiadał w Głównej Komisji Wyborczej, nie jest wykluczone, że w innych latach także. Co ciekawe, w 1931 r. dzięki piastowanej przez siebie funkcji pomógł syjonistycznym rzemieślnikom żydowskim, których w akcji wyborczej m.in. wspierał także Adam Czerniaków. Rzemieślnicy zwrócili się do niego jako do zaufanej osoby z zapytaniem, co zrobić, by można było ominąć przepisy pozwalające tylko jednemu kandydatowi z listy wyborczej, która uzyskała jedno miejsce, zrezygnować z mandatu, tak by inna, kolejna osoba mandat taki mogła otrzymać. Chodziło o to, by dopiero trzeci na liście rzemieślników kandydat wyborczy mógł uzyskać mandat, nawęcej bowiem niż jedno miejsce nie liczono. Wspominający te wydarzenia Elimelech Rak pisał: „Naradzono się z zaufanymi kolegami z Gminy, m.in. także z Abrahamem Gepnerem, który był komisarzem wyborczym i przewodniczącym komitetu wyborczego w Gminie. Znalazł on radę, a mianowicie polecił, bym ja, tzn. drugi na liście kandydat, złożył deklarację, że brałem zapomogę z Gminy, a ten, kto bierze zapomogę z Gminy, nie może kandydować na członka rady Gminnej. W takiej sytuacji w przypadku zwycięstwa mój mandat zostanie zdyskwalifikowany i w ten sposób Rozental będzie de facto pierwszym kandydatem na liście, a Palinower drugim. Poszedłem więc do sekretarza gminnego p. Sokołowa i obwieściłem mu, by zarejestrował, że pobierałem z gminy zapomogę. On pyta mnie: „Kiedy? Jak dużo?” Odpowiadam mu: „Pytaj przewodniczącego Gepnera, on ci już wszystko wyjaśni”. Sporządził zatem protokół, który podpisałem”. *Zichroynes fun a hanteverker-tuer in Varshe*, Buenos-Aires 1958, s. 199.

szym sen skracać, musimy dzieci nasze kształcić i udoskonalić je w zawodzie. Uczeń, student — to nasza armia, szkoła — to nasza forteca. Warsztat naszej pracy, sklep nasz oparty być musi na fundamentach nieśląbnącej energii, na fachowości, na nauce, a myśl nasza — wbrew zatrutej negacją atmosferze — winna być zawsze pozytywna! Silna wola będzie jakby maską naszą antygazową — przeciwko trującym oparom nienawiści i tępoty. Pozytywna siła twórcza musi ogarnąć nie tylko nasz zawód i nasz życie prywatne, ale również objąć winna szersze kręgi naszych państwowych i społecznych obowiązków. Jeśli chcemy wytrwać i nie spaść do roli pariasów, to musimy zdobyć się na wysiłki nadludzkie. To nam nakazuje godność nasza i moment dziejowy".

Wkrótce nadludzkie wysiłki okazały się być konieczne już nie do utrzymania się na dawnym poziomie, ale do przeżycia w ogóle. Niemiecka agresja na Polskę we wrześniu 1939 r. otworzyła nową epokę w dziejach żydostwa polskiego, Żydów Warszawy i Abrahama Gepnera. Jego postawa była wówczas zgodna z tym, co głosił przed wojną. Od samego początku okupacji nie opuszczał rąk i aktywnie uczestniczył w działaniach mających na celu dobro żydowskiej społeczności Warszawy. Jeszcze w oblężonej Warszawie wszedł w skład powołanego przez prezydenta Starzyńskiego Żydowskiego Komitetu Obywatelskiego, który powstał na miejsce powstałego 11X1939 r. i szybko zdekompletowanego Komitetu dla Spraw Związanych z Obroną Państwa. Zasiadał w egzekutywie Komitetu wraz z Adamem Czerniakowem, Mojżeszem Koernerem, Rafałem Szereszewskim i Markiem Lichtenbaumem<sup>42</sup>. Po kapitulacji Warszawy i powołaniu Judenratu na czele z Adamem Czerniakowem, od początku wszedł w jego skład<sup>43</sup>. Kiedy w Warszawie defiladę wojsk niemieckich odbierał Hitler i władze niemieckie zażądały zakładników, nie wahał się dobrowolnie oddać w ręce hitlerowców<sup>44</sup>.

Najpoważniejszym jego zadaniem w ramach działalności w Żydowskiej Radzie Starszych było przewodzenie Zakładowi Zaopatrywania (ZZ), powstałemu w grudniu 1940 r., wkrótce po utworzeniu getta. Od tego czasu aż do końca istnienia getta Abraham Gepner był jedną z najważniejszych w getcie osób. Kierowanie ZZ nie było łatwe i towarzyszyły mu najróżniejszego rodzaju trudności, także natury personalnej, związane z całkowitym uzależnieniem od władzy niemieckiej (przede wszystkim Urzędu Transferu, który narzucał dostawców i zmuszał do akceptacji ich cen oraz produktów) i niezadowolaniem mas ludności, które często obarczyły winą ZZ, nie rozumiejąc jego bardzo trudnego położenia. Sytuacja poprawiła się dopiero latem 1941 r., kiedy zezwolono na zakup żywności bezpośrednio u hurtowników poza obrębem getta. Ponadto we wrześniu 1941 r. ZZ został przez Niemców wyodrębniony z Judenratu, uzyskał osobowość prawną i większą swobodę działania<sup>45</sup>.

Abraham Gepner należał w getcie do grona przyjaciół prezesa Rady Żydowskiej, Adama Czerniakowa. Była to grupa spolonizowanych inteligentów żydowskich, aktywistów, znanych ze swej działalności społecznej jeszcze z okresu przedwojennego, zaliczali się do tej grupy m.in. dr Janusz Kroczyk, prof. Majer Bałaban, dr Ludwik Hirszfild<sup>46</sup>. Łączyła ich nie tylko znajo-

<sup>42</sup> *Adama Czerniakowa dziennik...*, zapis z 12 i 15IX1939, s. 46-47.; Komitet ten powołał Starzyński, notabene, jako analogię do polskiego ogólnego Komitetu Obywatelskiego, do którego Żydzi nie weszli.

<sup>43</sup> Oprócz niego w składzie pierwszego składu Judenratu weszli m.in.: Hartglas Apolinary, Koerner Mojżesz, Zygielbojm Szmuel, Lewin Ichcak Merin, Zysze Frydman, Kaminer Meszulam, Ekerman Ajzyk Ber, Zabłudowski Beniamin, Lichtenbaum Marek, Szereszewski Stanisław, Zundulewicz Bernard, Rozensztadt Bolesław, Kobryner Edward, Kupczykier Leopold, Sztokhamer Szymon, Chaim Szoszkie, Sztolcman Alfred, Jaszński Józef. Zob. *Getto Warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, oprac. B. Engelking i J. Leociak, Warszawa 2001, s. 148-149.

<sup>44</sup> *Adama Czerniakowa dziennik...*, zapis z 5 X 1939.

<sup>45</sup> Na temat ZZ i trudności aprowizacyjnych zob. *Getto Warszawskie. Przewodnik...*, s. 410-413.

<sup>46</sup> *Adama Czerniakowa dziennik...*, s. 22.

mość z okresu przedwojennego, ale przede wszystkim jedność poglądów na sprawy społeczne i polityczne, jedność duchowo-ideaowa. Większość z nich należała do grona asymilatorów warszawskich i identyfikowała się jako Polacy wyznania mojżeszowego. W stosunku do państwowości polskiej i Polaków poczuli się do obowiązku całkowitej lojalności, byli szczerymi polskimi patriotami. Rodziło to konflikty z narodowo i nacjonalistycznie zorientowanymi działaczami żydowskimi, takimi jak np. Emanuel Ringelblum. Ten ostatni przytacza w swej kronice fakt rozmowy z Gepnerem, który zarzucił mu brak patriotyzmu i nielojalność wobec Polaków. Ringelblum skwitował postawę Gepnera zwięźle: „Asymilator pozostaje asymilatorem”<sup>47</sup>. Odmienności postaw względem sprawy polskiej towarzyszyło też całkowicie inne spojrzenie na sprawy wewnątrzgettowe, jak np. spraw polityki podatkowej, jedna z najbardziej kontrowersyjnych spraw, budzących największą emocję. Wiele osób, a przede wszystkim żydowscy działacze narodowi, naturalni oponenty kręgu asymilatorskiego, który sprawował w Judenracie władzę, oskarżali Radę Żydowską, jej przewodniczącego oraz krąg jego doradców o niesprawiedliwą i niesłuszną politykę podatkową względem mieszkańców getta. Głos tej części ludności, która była niezadowolona z polityki Judenratu i takich osób jak Gepner, wyraził Ringelblum, pisząc: „Gepner, ten szlachetny i porządny człowiek, który niejednemu imponuje swą cywilną odwagą, swą dumną postawą, jest jednak w sprawach polityki podatkowej typowym przedstawicielem wielkiej burżuazji, do której on sam ongiś należał. Uważa, że podatki powinni wszyscy płacić równo, dlatego nakłada podatki na kartki chlebowe, chleb, cukier, miód. Jest zdecydowanym przeciwnikiem pobierania drogą przymusu większych danin od fabrykantów i kupców, którzy robią obecnie kokosowe interesy, lepsze niż przed wojną. Zastosowanie sankcji przeciw tym, którzy nie chcą płacić tych podatków, jak wyciąganie nocą z łóżek i zmuszanie do robót na punktach jest — jego zdaniem — ograniczeniem wolności osobistej; to są „Robespierzy” używający terroru. Taki stosunek wódzirejów Gminy do sprawy opodatkowania bogatych jest jedną z najsmutniejszych kart w dziejach getta warszawskiego”<sup>48</sup>.

Kierownik ZZ, Abraham Gepner, pozostawał nie tylko jednym z przyjaciół Adama Czerniakowa, ale także jednym z najbliższych współpracowników. W dzienniku tego ostatniego jest jedną z najczęściej pojawiających się osób. Nie ma wątpliwości, iż prezes Judenratu cenił sobie jego zdanie i kompetencje. Tylko z zapisków poczynionych przez Czerniakowa widać, że spotykali i naradzali się wielokrotnie, zarówno prywatnie, jak i na oficjalnych konferencjach<sup>49</sup>. Często Czerniaków udawał się wraz z Czerniakowem do Auerswalda<sup>50</sup>, aby omówić kwestie finansowe<sup>51</sup>. Kiedy w połowie 1941 r. Czerniaków wniosł do władz niemieckich o powołanie specjalnej Rady Gospodarczej getta, jego właśnie proponował na to stanowisko<sup>52</sup>. Gepner był bez wątplenia lojalnym przyjacielem. Kiedy Czerniaków został zwolniony z posady w Instytucie Handlu Kompensacyjnego, pod koniec 1939 r., to Gepner właśnie rozmawiał z jednym z wyższych urzędników polskich tej instytucji, Barcikowskim, o wypłacie odszkodowania dla Czerniakowa<sup>53</sup>. Mówiono nawet, że Gepner pomaga finansowo Czerniakowowi. Kiedy w 60. urodziny Czerniakowa urządzono mu w Gminie Żydowskiej uroczyste powitanie, to Gepner wła-

<sup>47</sup> E. Ringelblum, *Kronika getta...*, s. 251, zapis z 23 III 1941.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 390, zapis z maja 1942.

<sup>49</sup> *Adama Czerniakowa dziennik...*, zob. np. zapisy z: 30 III 1940, 7 VIII 1940, 23 II 1942, 27 III 1942, 7 V 1942, 20 V 1942.

<sup>50</sup> Heinz Auerswald, dr, prawnik. Początkowo kierownik referatu przesiedleń władz okupacyjnych, następnie komisarz dzielnicy żydowskiej (Kommissar des jüdischen Wohnviertels).

<sup>51</sup> *Adama Czerniakowa dziennik...*, zapisy z: 26 VI 1941, 2 IX 1941, 24 XI 1941,

<sup>52</sup> *Getto warszawskie. Przewodnik po...*, s. 192.

<sup>53</sup> *Adama Czerniakowa dziennik...*, zapis z 13 XII 1939.

śnie przemawiał na jego cześć<sup>54</sup>. Jemu też Czerniaków rewanżował się z okazji 70. rocznicy jego urodzin, wygłaszając mowę ku czci solenizanta i odsłaniając jego portret w sali reprezentacyjnej Gminy<sup>55</sup>. Z Gepnerem przewodniczący Rady Żydowskiej nie tylko współpracował, ale także, jak się wydaje, odpoczywał, wyjeżdżając np. do Otwocka<sup>56</sup>. Mieszkali nawet na tejsamej ulicy w getcie<sup>57</sup>. Nic więc dziwnego, że w okresie poprzedzającym rozpoczęcie Wielkiej Akcji i samobójczą śmierć Czerniakowa częstotliwość ich spotkań wzrosła. W lipcu 1942 r. Czerniaków co najmniej kilkakrotnie naradzał się z Gepnerem<sup>58</sup>. Po aresztowaniu Gepnera przez Niemców w charakterze zakładnika prezes kilkakrotnie interweniował w jego sprawie. Ostatni raz w przeddzień swojej śmierci, 22 lipca 1942 r. Interwencja była skuteczna<sup>59</sup>.

Jako przyjaciel Czerniakowa Gepner spotykał się z podobnymi zarzutami, jakie stawiano Czerniakowowi. Zarzucano mu autokratyczny sposób zarządzania, bez dopuszczenia do kontroli społecznej, kapryśność i jednostronność oraz to, że pod jego boki różni ludzie zbijają interesy przez nieuczciwe postępowanie<sup>60</sup>. Oskarżano o stosowanie nepotyzmu w swoim departamencie<sup>61</sup>. Na jednego i drugiego pisano donosy i paszkwile do komórki gestapo zajmującej się sprawami getta, co powodowało wszczynanie dochodzeń i wzywianie na przesłuchania<sup>62</sup>. Jednego z donosicieli, nie wiedząc z kim ma do czynienia, Gepner sam utrzymywał przez trzy miesiące we własnym mieszkaniu, sądząc, że pomaga człowiekowi w potrzebie<sup>63</sup>. Podobnie jak Czerniaków, wierzył on w to, że getto przetrwa i że większość jego mieszkańców można uratować. Jeszcze w lipcu 1942 r. na konferencji u Czerniakowa w sprawie stworzenia Rady Opieki Społecznej proponował utworzenie stałego ciała, „które by miało swój walor również po wojnie”<sup>64</sup>. Podobnie jak Czerniaków uważał, że należy wykonywać zarządzenia niemieckie, ale na ile to możliwe stosować formę biernego oporu. Mimo iż na mocy hitlerowskiego prawa o „aryzacji” majątku odebrano mu jego firmę, przychodził do niejczasami, nie mogąc się z tym pogodzić. Jak pisał Ringelblum: „Chce wyrazić przez to swój protest przeciw zabraniu mu majątku. Samo jego zjawienie się wystarcza jako niemy protest. Nie wchodzi od frontu, gdyż tam dostaje

<sup>54</sup> Ibidem, zapis z 30 XI 1940.

<sup>55</sup> Ibidem, zapis z 28 VII 1942; tak opisała to wydarzenie Maria Czapska, myląc się jednak co do daty: „Przy herbacie na stołach nakrytych obrusami wysłuchali zebrani sprawozdania z działalności Rady, po czym prezes odczytał fragmenty swego Dziennika i wygłosił krótkie przemówienie, usiłując, jak zwykle, dodać otuchy słuchaczom. Niespodzianką dla obecnych były ciepłe słowa, którymi Czerniaków powiadomił obecnych o celu zebrania: „Dzisiaj - powiedział - święcimy urodziny naszego przywódcy, najlepszego, najuczciwszego i najbardziej oddanego działacza Abrahama Gepnera”. Dla samego solenizanta były te ciepłe słowa oraz spontaniczne manifestacje na jego cześć największą niespodzianką. Nastąpiło potem odsłonięcie portretu Gepnera, zamówionego przez Czerniakowa. Na zakończenie zostały odegrane fragmenty preludium Chopina, przeplatane akordami hymnu narodowego *Jeszcze Polska nie zginęła*. To muzyczne interludium groziło wówczas śmiercią lub obozem, nikt jednak z obecnych nie zaprotestował, nikt z miejsca się nie ruszył”. Zob. M. Czapska, *Żydowie Polscy*, „Tygodnik Wiadomości”, 5 VI 1977, s. 2.

<sup>56</sup> *Adama Czerniakowa dziennik...*, por. zapisy z: 30 III 1940 i 12 VII 1941.

<sup>57</sup> Tj. na ulicy Chłodnej. Przed wojną zaś Abraham Gepner zamieszkiwał na ul. Królewskiej nr 43, [tel. 5-68-30]. *Czy wiesz kto to jest?* red. Stanisław Łoza, Warszawa 1938, t. 2, s. 82.

<sup>58</sup> *Adama Czerniakowa dziennik...*, zapisy z: 7, 13, 14, 17 VII 1942.

<sup>59</sup> Ibidem, zapis z 22 VI 1942.

<sup>60</sup> *Kronika getta...*, s. 389, 390 i 536.

<sup>61</sup> Być może jakieś elementy takiego zachowania rzeczywiście były, o czym może świadczyć historia jego bratanka Cwi Gepnera, zatrudnionego w gettowym zakładzie, poczcie, jeśli informacja podana w relacji jest prawdziwa. Zob. *Getto Warszawskie. Przewodnik...*, s. 358.

<sup>62</sup> *Adama Czerniakowa dziennik...*, zapis z 17 VI 1942.

<sup>63</sup> To sugeruje zapis w kronice Ringelbluma, zob. *Kronika getta...*, s. 190, zapis z 8 XI 1940.

<sup>64</sup> *Adama Czerniakowa dziennik...*, zapis z 7 VII 1942.

się niekiedy w skórę od tamtych, tylko tylnymi drzwiami. Polski personel mówi mu jednak «dzień dobry»<sup>65</sup>.

Wraz z Czerniakowem starali się aktywnie wspierać akcje pomocy społecznej zorganizowane w getcie. Szczególnie aktywny był Gepner na polu pomocy dzieciom. We wrześniu 1941 r. przemawiał w kinie „Femina” wraz z Felicją Czerniaków, żoną prezesa, z okazji rozpoczęcia akcji „Miesiąc Dziecka”<sup>66</sup>. Pomagał Centosowi<sup>67</sup>. Był członkiem Rady Społecznej przy Joincie jako przedstawiciel ZZ<sup>68</sup>. Był jednym ze współtwórców świetnie wyposażonego sierocińca Dobra Wola przy Dzielnej 61, na którego otwarciu, 10 I 1942, przemawiał Adam Czerniaków<sup>69</sup>. Warunki tam i w innych zakładach, którymi się opiekował, były tak dobre na tle nędzy getta i innych sierocińców, że stało się to aż przyczyną ataków oskarżających go o brak obiektywności i gorsze traktowanie innych dzieci oraz potrzebujących dorosłych. Ringelblum pisał: „Stał się wielkim przyjacielem dzieci getta, ale nie wszystkich, tylko tych, które miały szczęście dostać się do patronatów, nad którymi objął opiekę. Te dzieci korzystają po prostu z luksusów, inne mogą zginąć. Zaopatrują tam dzieci w odzież, obuwie, dają luksusowe lokale, natomiast dzieci uchodźców na punktach nie mają elementarnych rzeczy, giną na skutek brudu i głodu. „Nasze dzieci muszą żyć” - takie jest hasło Gepnera, ale „nasze dzieci” to dzieci z jego internatów. Gepner jest jednostronny i całą żywność z ZZ oddaje dla dzieci, starsi mogą umrzeć. Może zabraknąć pieniędzy na zupy, wszystko bowiem należy dać dzieciom. Zapomina, że dla dobra dzieci należy w pierwszym rzędzie troszczyć się, aby rodzice pozostali przy życiu, gdyż najgorsi rodzice są lepsi od najlepszego internatu. Dzieci powinny bez wątplenia mieć pierwszeństwo w Opiece Społecznej, nie można jednak i nie wolno doprowadzić do karykaturalnego stanu rzeczy, jaki obecnie istnieje w getcie”<sup>70</sup>. Można się zastanawiać, który z nich miał rację, ale nie jest to moim zdaniem kwestia, którą można jednoznacznie rozstrzygnąć. W warunkach getta spór był czysto ideologiczno-światopoglądowy, zasady i reguły bowiem obowiązujące w normalnych warunkach były zupełnie inne, a jedyny pewnik rozwoju sytuacji stanowiła totalna nieprzewidywalność tego, co się w najbliższym czasie wydarzy. Jeden i drugi, Gepner i Ringelblum, kierowali się dobrem całej społeczności Żydów warszawskich, cel był ten sam, drogi inne. Cokolwiek można by takim ludziom jak Gepner czy Czerniaków zarzucić, to z pewnością nie można ich oskarżać o działanie na szkodę mieszkańców getta. Zachowanie Gepnera względem dzieci było przejawem jego desperacji w ratowaniu najmłodszych, najbardziej zagrożonych, a przy tym uosabiających przyszłość narodu żydowskiego. Gepner dla realizacji tego celu robił co mógł, organizował przedsięwzięcia przynoszące dochód, młyny, fabryczki miodu, cukierków, marmolady. Dla zdobywania pieniędzy posuwał się do czynów niezgodnych z prawem niemieckim<sup>71</sup>. Bywał czasami twardy i bezwzględny<sup>72</sup>.

<sup>65</sup> *Kronika getta...*, s. 183, zapis z 26 X 1940.

<sup>66</sup> *Getto warszawskie. Przewodnik...*, s. 323.

<sup>67</sup> Centos — organizacja powstała w 1924 r. Pełna nazwa to: Centralne Towarzystwo Opieki nad Sierotami i Dziećmi Opuszczonymi. Na jego czele w getcie warszawskim stał Adolf Berman wraz z Józefem Barskim.

<sup>68</sup> A. Berman, *Vus dergojrlhotmirbaszert. MitJidn in Varsze, 1939-1942*, Bejs Lochamej Hagetaot-Izrael 1980, s. 95.

<sup>69</sup> *Getto warszawskie. Przewodnik...*, s. 317; *Adama Czerniakowa dziennik...*, zapis z 10 I 1942.

<sup>70</sup> *Kronika getta...*, s. 390, zapis z maja 1942.

<sup>71</sup> M. Czapska, *Żydowie...*

<sup>72</sup> Adam Czerniaków notuje jego rozmowę z bliżej nieokreślonymi urzędnikami, prawdopodobnie były to osoby zatrudnione w ZZ: „Rozmowa Gepnera z urzędnikami. Czy umiecie liczyć? Umiemy. To nie liczenie na mnie”. *Adama Czerniakowa dziennik...*, zapis z 17 II 1942.



W okresie Wielkiej Akcji i wywożenia ludności żydowskiej Warszawy do obozu zagłady w Treblince, Abraham Gepner jako szef jednej z największych instytucji w getcie nie był zagrożony. Najtrudniejszym zdaniem, przed jakim stanął jako dyrektor zakładu zatrudniającego setki osób, było podejmowanie decyzji względem ich dalszego zatrudnienia, a co za tym idzie pobytu w getcie lub wysyłki na śmierć. Takich decyzji Gepner podejmować nie chciał. Jan Galewicz wspominał: „Obserwowałem wtedy uważnie Abrahama Gepnera. Nie chciał brać bezpośredniego udziału w decyzji rozdziału numerów dla pracowników ZZ. Decyzje podejmowała grupa dyrektorów bez jego udziału. Było to ponad jego siły. Na to był zbyt czysty, na to nie pozwalało jego sumienie. Pomimo siły woli, pomimo że nigdy nie uciekał od podejmowania decyzji bez względu na jej tragizm i wagę — tym razem odmówił. Nie był zdolny do wydawania wyroków. Nie chciał do tego przykładąć ręki. Chodził więc wraz z nami po placu, niepokoił się wraz z nami, szamotał się i gnębił myślami”<sup>73</sup>. Okres wysyłki do Treblinki, dylematy moralne i tragizm położenia skazanych na śmierć ludzi, bardzo mocno wstrząsnął Abrahamem Gepnerem. Myślał być może wówczas także o swojej rodzinie, której część jednak, a przynajmniej dzieci, były bezpieczne poza granicami okupacji niemieckiej. Sytuacja, której był świadkiem podczas rozdzielania rodzin i wydawania „numerów życia”, poruszyła go tak mocno, że pierwszy bodajże raz widziano go płaczącego publicznie: „Nic nie mówił. Ze strachem, ze zgroza przyglądał się sytuacji. Nie pocieszał. Stał w bezruchu. Widać było jak walczy ze sobą, jak stara się opanować wzruszenie. Ale ten mocny człowiek nagle się złamał i zaczął płakać. Trwało to krótko, szybko zrozumiał, że nie ma prawa, że nie wolno mu w tej chwili okazywać słabości. Otarł łzy niedostrzegalnym ruchem i zaczął wracać do getta wraz z innymi «wybrańcami» losu”<sup>74</sup>.

Po Wielkiej Akcji i wywiezieniu większości mieszkańców getta do Treblinki Abraham Gepner pozostał na swym stanowisku. Nie mając już nic do stracenia i rozumiejąc, że los Żydów został przypieczętowany, jeszcze intensywniej pomagał zbrojnym ugrupowaniom żydowskim. Czynił to bowiem już od dłuższego czasu<sup>75</sup>. Kontaktował się z nim m.in. Israel Gutman<sup>76</sup>. W okresie jednak przed Wielką Akcją starał się, by ich działalność, ze względu na możliwe represje wobec ogółu mieszkańców getta, nie była zbyt aktywna i nie rzucała się okupantowi w oczy. Tym wytłumaczyć można fakt, że w kwietniu 1942 r., po krwawej nocy z 18 na 19, był jednym z tych działaczy, którzy stawili się przed Czerniakowem z ostrzeżeniem, że podziemne gazetki mogą znacznie zaszkodzić społeczności żydowskiej<sup>77</sup>. Nie oznacza to jednak, że był specjalnie zachowawczy, nie chciał po prostu nieprzemyślanych akcji, które mogłyby przynieść większą korzyść niż pożytku. Starał się zaś czynić wszystko to, co uważał w danym momencie za najbardziej skuteczne dla ratowania ludzkich istnień. Stąd tuż przed Wielką Akcją, spodziewając się jakiegoś nieszczęścia, próbował zainicjować powstanie tajnej radiostacji, która by obwieściła cywilizowanemu światu o tym, co się dzieje w Warszawie i w Polsce. Wierzył bowiem, że to, co się dzieje, jest możliwe tylko ze względu na to, że Europa i Ameryka nie zdają

<sup>73</sup> J. Galewicz, por. *Wspomnienia...*, s. 9.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>75</sup> O pomocy żywnościowej pisze Ichcak Cukierman w swoich wspomnieniach, zob. *Nadmiar pamięci. Siedem owych lat. Wspomnienia 1939-1946*. Warszawa 2000, s. 100.

<sup>76</sup> Israel Gutman przychodził do Gepnera na czwartkowe obiady, na których bywali też i inni działacze getta. Gutman dostarczał Gepnerowi nielegalną prasę organizacji podziemnych. Informację tę przekazał autorowi prof. Israel Gutman podczas rozmowy w październiku 2003 r. O związkach Gutmana z Gepnerem wspomina też Cukierman, *Nadmiar pamięci...*, s. 64; Dzięki Gepnerowi siostra Israela Gutmana została przyjęta do sierocińca Janusza Korczaka, zob. „Biuletyn ŻIH” 1996, nr 4, s. 25-33. Israel Gutman *Wspomnienie...*, s. 31.

<sup>77</sup> *Adama Czerniakowa dziennik...*, zapis z 19 IV 1942.

sobie sprawy, że gdyby tylko się dowiedziały, natychmiast podjęłyby kroki dla powstrzymania tragedii<sup>78</sup>.

Pomagając podziemiu żydowskiemu, kierował się wyłącznie tym, co dyktowało mu uczucie do społeczeństwa żydowskiego, a nie dobrem osobistym. Nie bał się zbrojnych ugrupowań, które często uciekały się do wymuszania od osób zamożnych okupów na cele organizacyjne. Nie był człowiekiem, którego można było zastraszyć. Zdarzyło się, że już w szczątkowym getcie, jego oddział zaopatrzeniowy został otoczony przez uzbrojonych członków podziemia, tzw. rewizjonistów<sup>79</sup>, którzy zażądali wypłaty kilkuset tysięcy złotych. Gepner się nie przestraszył, miał wówczas powiedzieć: „Dzieci moje, nie możecie mi grozić, jestem starym człowiekiem i nie boję się was, zabierzcie broń, nic wam nie pomoże, nie znam was, jeśli czegoś potrzebujecie, przyślijcie do mnie panią Cywię<sup>80</sup>. Ona przyjdzie do mnie bez broni i z nią będę rozmawiał, ale nie z wami”<sup>81</sup>.

Los swój całkowicie związał z losami warszawskich Żydów. Mógł jak tysiące innych wyostać się z getta i żyć po „aryjskiej” stronie, miał wystarczająco dużo kontaktów i możliwości ku temu, nigdy jednak tego nie uczynił. Trwanie w getcie wraz z resztą ludności uważał za obowiązek prawie żołnierski. Gdy Stefan Chaskielewicz zapytał się go, co myśli o przeniesieniu się na aryjską stronę, odparł: „mnie nie wolno dezertować”<sup>82</sup>. Słowom tym pozostał wierny do końca. 1 stycznia 1943 r. w liście do nieznanego adresata pisał: „Nie żałuję tego, że zostałem w getcie, nie żałuję żadnych moich postanowień. Niedawno ukończyłem 70 lat i za najślusniejszy krok w moim życiu uważam pozostanie w getcie między moimi braćmi i siostrami. Jeżeli otarłem choć jedną łzę — jest to dla mnie najlepsza zapłata. Mam córkę w Ameryce. Powiedz jej, że wiernie służyłem swemu narodowi”<sup>83</sup>. Chcieli mu pomóc polscy przyjaciele, ale on nie chciał. Polacy przekupili dwóch Niemców, którzy przyjechali po niego samochodem, aby go wywieźć z getta, ale Abraham Gepner odmówił<sup>84</sup>. Zginął na początku maja 1943 r. w powstaniu w getcie warszawskim, w odkrytym przez hitlerowców bunkrze przy ul. Franciszkańskiej<sup>85</sup>.

Lektura listów Abrahama Gepnera, choć krótkich i niezbyt obfitych w szczegóły, jest lekturą niezwykłą. Pozwala bowiem nie tylko zaznajomić się z codziennym trybem życia Gepnera w getcie, ale przede wszystkim daje czytelnikowi klucz do jego wewnętrznego świata, do odczucia duszy i sposobu pojmowania świata. Okazuje się, że ten niezwykle fachowy i praktyczny człowiek miał niezwykle bogate wnętrze i nieobcy był mu świat najwznioślejszych przeżyć duchowych. Kilka miesięcy przed śmiercią powiedział do jednej z pracowniczek sierocińca, która przekazała jego słowa córce, że „Aby mieć dostęp do bezwymiarowego świata ducha, trzeba być człowiekiem, który tego świata szuka i trzeba — może — mieć specjalny dar, aby tej wiary

<sup>78</sup> Pisz o tym I. Cukierman *Nadmiar pamięci...*, zob. s. 123 i 195; jednocześnie jednak, podobnie jak Czerniaków, nie widząc żadnych szans na powodzenie oporu zbrojnego w okresie Wielkiej Akcji, nie chcąc dopuścić do odwetu niemieckiego, a jednocześnie zapewne ludząc się co do losu wysiedlanych, miał zalecać swym pracownikom podporządkowanie się zarządzeniom niemieckim. I. Gutman, *Żydzi warszawscy...*, s. 416.

<sup>79</sup> Rewizjoniści (Nowa Organizacja Syjonistyczna) — radykalni syjoniści dążący do utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie na drodze walki zbrojnej. Ich przywódcą był Włodzimierz Żabotyński.

<sup>80</sup> Cywia Lubetkin (1914-1978), jedna z czołowych postaci Żydowskiej Organizacji Bojowej w getcie warszawskim. Żona Ichcaka Cukiermana.

<sup>81</sup> I. Cukierman, *Nadmiar pamięci...*, s. 232.

<sup>82</sup> S. Chaskielewicz, *Ukrywałem się w Warszawie. Styczeń 1943-styczeń 1945*, Kraków 1988, s. 24.

<sup>83</sup> M. Czapska, *Żydowie...*

<sup>84</sup> *Wspomnienie o Abrahamie...*, s. 10-11.

<sup>85</sup> J. Barski, *Przeżycia i wspomnienia z okresu okupacji*, Wrocław 1986, s. 16.

dostać<sup>86</sup>. Abraham Gepner miał taką wiarę i taki dar. To dawało mu siłę, by nie tylko nie skarżyć się na swój los w getcie, ale jeszcze pocieszać i wspierać rodzinę w jej podróży. Starał się, aby jego listy, jak się wyrażał, „tchnęły siłą ożywczą”. Pragnął, by jego słowa pisane do dzieci i wnucząt budziły „otuchę, wiarę w zwycięstwo, radość życia i uśmiech”. O wojnie ani związanej z nią tragedii właściwie nie pisał. Można by wręcz myśleć, że u niego rzeczywiście wszystko było w porządku. Wspominał kilkakrotnie zaledwie o sprawach, które uważnemu czytelnikowi mówią, co tak naprawdę się za nimi kryje, jak np., iż „troski wojenne są nieuniknione”, że „takie są paradoksy podczas wojny, iż pragnieniem moim jest byście się oddalili ode mnie”, że paczka do niego wysłana nadeszła, ale „bez herbaty, pilniejszej od czekolady, lub sardynek ipodobnych luksusów”, że „pensje skromne”. Znacznie za to częściej sugerował czytelnikom swoich listów, że ma się dobrze lub nawet bardzo dobrze. Pisał: „U nas bez zmian, jesteśmy zdrowi, syty i pracujemy”. Opisywał porządek swojego dnia, który robi wrażenie, jakby dotyczył najspokojniejszych lat okresu przedwojennego, niczym niezakłóconego spokoju: W liście z 18 października 1941 r. tak opisywał swój dzień: „Z rana o 7-ej trochę gimnastyki, nacierania, dbałe ubieranie się. Czytam lub piszę 1/2 godziny, śniadanie. Idę do pracy, wracam 5-6. Obiad. Odpoczywam. Wizyty. Czytam, przeważnie stare książki, historię bardzo starożytną, biblię, proroków. Myślę o Was, żegnam się z Wami i zasypiam<sup>87</sup>. Nie oznacza to jednak, że całkiem przeinaczał rzeczywistość, były w tym elementy prawdy, Gepner jako osoba o tak wysokiej kulturze, zajmująca od wielu lat eksponowane stanowiska, dbał o siebie. Schwytany kiedyś do robót publicznych, miał zostać zwolniony przez Niemca, który powiedział: „Sie sind so sauber<sup>88</sup>”.

W listy do rodziny wkładał niezwykle dużo uczuć i ciepła. Podpisywał je „Ojciec i Dziadzio”, dzieci nazywał „kochanymi pielgrzymami”, „bocianami”, „ukochanym ptactwem”. Był to wynik tęsknoty za najbliższymi. W jednym z listów usprawiedliwiał swą wylewność słowami: „Nie dziwcie się, że listy moje są przesycone uczuciem. Niczem, prócz uczuciem. Pomóc Wam nie mogę, a filozofować nie pora, podczas wojny”. Największą jego radością było czytanie otrzymywanych listów, lekturę jednego z nich określił mianem „manifestu radości”. Własne dzieci poza granicami kraju i dzieci w getcie stanowiły oś, wokół której koncentrowało się jego życie. O dzieciach z getta wspominał nawet w jednym z listów, pisząc, iż główne jego troski to „dziecko”, własnych dążeń chwilowo nie ma. Ubolewał, że jest tak wiele biednych dzieci, a on ma mało pieniędzy.

Z numeracji odpisów listów wynika, że powinno być ich co najmniej 9, my zaś dysponujemy tylko 6. Liczbę 9 potwierdza fakt, iż przedostatni z jego listów został przez niego podpisany jako list ósmy. Z tego względu zdecydowałem się dołączyć jeszcze jeden list, opublikowany przez Marię Czapską w 1977 r. w „Tygodniku Wiadomości<sup>89</sup>”. W sumie więc mamy do czynienia z siedmioma listami. Dwa z nich datowane są na 1940 r., a reszta napisana została w 1941 r. Nie jest znany niestety układ wewnętrzny listów, nie ma pewności, czy w odpisach został on zachowany, ten poniżej prezentowany pochodzi od autora artykułu.

W listach pojawia się szereg osób, z których nie wszystkie jesteśmy w stanie zidentyfikować. Najczęściej pojawiającymi się w listach osobami jest oczywiście najbliższa rodzina Abrahama Gepnera. Jest to córka Aniela, jej mąż Lucjan Borowik (zwany Lutkiem), przed wojną pracow-

<sup>86</sup> M. Czapska, *Żydowie...*

<sup>87</sup> Uderza podobny nawyk czytania przed zaśnięciem jak u jego przyjaciela, Adama Czerniakowa, który także w nocy, o ile nie mógł spać, najczęściej czytał.

<sup>88</sup> „Pan jest taki czysty”. Zob. *Kronika getta...*, s. 129, zapis z IV/V 1940.

<sup>89</sup> Por. przyp. 54.

nik firmy Gepnera, oraz ich dzieci, Asia (Joanna Borowik-Kołobielska) oraz Tomek Borowik. Pierwszy opuścił Polskę Lucjan, który wraz armią polską znalazł się po kampanii wrześniowej w Rumunii. Aniela wraz z dziećmi wyjechała później, najprawdopodobniej dopiero w 1940 r., do Wiednia, następnie Włoch i Francji. Jeszcze w 1940 r. znaleźli się w Portugalii, gdzie otrzymali wizy do USA. Było to najprawdopodobniej możliwe dzięki pomocy polskich placówek dyplomatycznych w tym kraju<sup>90</sup>. W USA znaleźli się najpóźniej w 1942 r., a jak wynika z treści listów — najprawdopodobniej jeszcze w 1941. Nieco później do USA przybył także z dziećmi (i żoną?), Wiktoorem (Wiluś) i Pauliną (Polcia), Zygmunt Gepner (zwany przez ojca „Zygo”), syn Abrahama Gepnera, brat Anieli, który wyostał się z Polski via Szwecja. Oprócz nich wspomina także w swych listach brata i szwagra oraz odwiedzającą go Ewę, była pracowniczkę firmy „A. Gepner”.

W listach tych pojawiają się osoby nieznane, najprawdopodobniej byli kontrahenci Gepnera, osoby, z którymi łączyły go więzy handlowe jeszcze z okresu przedwojennego. Jak sugeruje to treść listów, pomagali oni podróżującej rodzinie. Znajdujemy nawet adres jednej z tych osób, zamieszkałej we Francji, o nazwisku Bruck (Neuilly s. Seine, 16 rue Armenonville, Seine). Pozostałe cztery osoby to wymienieni z nazwiska Bergman i Rosenberg, osoba o imieniu Aleksander oraz ktoś, o kim napisał „p. O”.

Dzieci Abrahama Gepnera, Aniela i Zygmunt, nie były jedynymi członkami rodziny, którym udało się wydostać spod okupacji niemieckiej, lub które wyjechały z Polski jeszcze przed 1939 r. Wedle informacji udzielonej przez panią Joannę Borowik-Kołobielską, członkowie rodziny Abrahama Gepnera żyją dziś na kilku kontynentach. Jedno z dzieci jednej z siostr Abrahama Gepnera wyjechało do Australii jeszcze przed wybuchem wojny i zmarło niedawno, pozostawiając po sobie dwójkę dzieci. Inna siostra Gepnera miała syna, który udał się na studia do Anglii również jeszcze przed wojną i tam już oczywiście został po wybuchu wojny. Najprawdopodobniej żyje do dziś. Najliczniejsza jest rodzina w USA. Joanna ma trójkę dzieci urodzonych w USA, podobnie jej brat Tomasz<sup>91</sup>. Wiktor nie ma dzieci, Paulina także nie(?) choć była dwukrotnie mężatką. Zmarła niedawno. Matka Joanny, córka Abrahama Gepnera, Aniela, zmarła w styczniu 2003 r., dożywając sędziwego wieku 100 lat.

<sup>90</sup> Na temat pomocy polskich placówek konsularnych w Europie polskim Żydom pragnącym udać się do USA zob. I. Lewin, *Próby ratowania Żydów europejskich przy pomocy polskich placówek dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej*, „Biuletyn ŻIH” 1977, nr 101.

<sup>91</sup> Tomasz zmarł w styczniu 2005 r. Informacja od Joanny Borowik-Kołobielskiej z 15 VIII 2005 r.

## LISTY ABRAHAMAMA GEPNERA

### List nr 1

*Warszawa 1940. Brak danych dotyczących dokładnej daty napisania. Najprawdopodobniej list powstał w niedługim czasie po wyjeździe rodziny z Warszawy.*

Do moich Bocianów!

Wasza tułaczka jak bolesna drzazga tkwiła w naszych sercach. Depesza ją usunęła. Wiadomość o tejwizie odczuliśmy jak powrót do zdrowia po długich cierpieniach. Nareszcie ziemia pod Waszymi stopami nie jest zmienna i płynąca. Rozpoczniecie normalne życie rodzinne. Słodki będzie chleb zdobyty pracą Lutka<sup>a</sup>. Doceniam ten smak, bom go utracił. Dziękowałem i dziękuje Bogu za tę łaskę dla dzieci i dla nas.

W ten dzień, jak zwykle w dzień łaski Losu, rozdawałem biednym dzieciom pieniądze. Niestety wiele jest dzieci potrzebujących, a ja mam mało pieniędzy. Dobra nowina budzi wiarę w następną. Wierzę, że doczekam się jutrzeńki odrodzenia świata. Tymczasem żyjemy w wojnie z jej troskami.

Jesteśmy zdrowi i syci, troszczymy się o innych, oszczędzamy, aby pomoc. Staramy się budzić wiarę i otuchę.

Budujcie swoje gniazdo.  
Zimna głowa, gorące serce i ciężka praca — cuda tworzy.  
Ściskam Was moi następcy.

Stary  
(1940 rok)

Źródło: M. Czapską *Żydowie Polscy*, „Tygodnik Wiadomości”, 5 VI 1977, s. 2.

### List nr 2

*Warszawa, 9 listopada 1940 r.. List napisany w momencie ostatecznego tworzenia i zamykania getta warszawskiego.*

Moi, z bliska kochani, z dala uwielbiani!

Pracuję, a raczej jestem zajęty.

W programie mało zmian, a troski wojenne są przecież nieuniknione. Główne troski moje to dziecko. Własnych dążeń chwilowo nie mam.

<sup>a</sup> Lucjan Borowik — zięć Abrahama Gepnera, mąż jego córki Anieli, przed wojną pracował w firmie teścia. Wydostał się z Polski wraz z wojskiem polskim via Rumunia.

Z niecierpliwością oczekuję wiadomości, jak tworzycie Waszą przyszłość. Niestety od trzech tygodni od Was nie ma nawet echa. Jak sobie wyobraża swą przyszłość nasza mądrała Asia<sup>b</sup>, a filozof Tomek<sup>c</sup>?

Pisujcie, nie żałujcie nam przyjemności, każda wiadomość — nas wzmacnia.

Bądźmy mocni.  
Ściskam i całuję  
Ojciec i Dziadzio

Źródło: Zbiory prywatne Joanny Borowik-Kolobielskiej, wnuczki Abrahama Gepnera.

### List nr 3

*Warszawa, 6 marca 1941 r. List pisany tuż po utworzeniu Zakładu Zaopatrywań na czele z Abrahamem Gepnerem i przejęciu przez Judenrat od Zarządu Miejskiego rozdziału kartek żywnościowych.*

Biedni i Kochani pielgrzymi moi!

Takie już są paradoksy podczas wojny, że pragnieniem moim, abyście nareszcie oddalili się od nas. Ostatnio otrzymujemy obszerne listy od Was, co bardzo uspokaja naszą tęsknotę. Dziś nadszedł od Was list z d. 23/2 w którym Lutek po raz wtóry domaga się adresu Brucka<sup>d</sup>: Neuilly s. Seine, 16 rue Armenonville, Seine. Nic szczególnego nie pisał. Wprawdzie mało pracuje, ale jednak coś robi. Na ten list nie reagowałem. Wedle życzenia podam mu Wasz adres.

Do Bergmana<sup>e</sup> dwa razy pisałem. Wasze zlecenia bezzwłocznie zawsze spełniam, o ile warunki pozwalają.

U nas status quo ante. Jedna paczka nadeszła, ale bez herbaty, pilniejszej od czekolady, lub sardynek i podobnych luksusów.

Wikusia ani Polci nie widują niestety. Tylko wiadomości, że się dobrze rozwija, a podobno cudny, co zresztą potwierdza ostatnia fotografia.

Jesteśmy pozbawieni poezji młodych istot, jesteśmy dlatego bardzo spragnieni, choćby słów młodych dusz, Waszych dopisków, ale nie stereotypowych. Napiszcie mi coś, moje piskłęta, coś o Waszych wrażeniach, myśli z szerokiego świata. Takich rzeczy nie pisze się w obstalunkach, ale zdoładźcie się na to, choć raz na miesiąc. Wiecie, że mnie interesują zwyczajnie, obyczajnie i przeżycia. Materiału podczas takiej pielgrzymki z przygodami suto się nabrało.

Częstujcie mnie Waszą młodą tęsknotą, uwagami i myślami. To dla mnie ożywczy zastrzyk.

Na dziś dosyć. Idę już spać.

Całuję i ściskam Anielkę<sup>f</sup>, Lutka, Asię i Tomka.  
Pozdrówcie p. Rosenberga<sup>g</sup>.  
Ojciec i Dziadzio

<sup>b</sup> Joanna Borowik-Kolobielska, córka Anieli Gepner, wnuczka Abrahama Gepnera.

<sup>c</sup> Syn Anieli, brat Joanny, wnuk Abrahama Gepnera.

<sup>d</sup> Bruck — kontrahent Abrahama Gepnera z okresu przedwojennego.

<sup>e</sup> Bergman — N. N.

<sup>f</sup> Aniela Gepner — córka Abrahama Gepnera.

<sup>g</sup> Rosenberg — N. N.

Dzień dobry!

Budzę się o 6 1/2, bo się kładę bardzo wcześnie i czytam w łóżku. Z rana czytam poważne dzieła, wszystko bardzo stare, nie później 16-go w. Gimnastyka, nacieranie, fryzowanie, herbata rozkoszna.

Idę do roboty w Wydziale Apropowizacji.

Źródło: *Zbiory prywatne Joanny Borowik-Kołobielskiej, wnuczki Abrahama Gepnera.*

#### List nr 4

*Warszawa, 24 kwietnia 1941. List pisany tuż po masowych łapanek w getcie do obozów pracy. Od tego miesiąca zmieniła się też polityka gospodarcza Niemców wobec getta na rzecz jego produktywizacji, zaczęły powstawać tzw. szopy.*

Moi!

Wiadomość o nowej tułaczce tak mnie bólem przejęła, że w onegdajszym liście zapomniałem podziękować p. Aleksandrowi<sup>h</sup> za dopisek i pozdrowić go serdecznie. Wasi przyjaciele na wędrownie zyskują moja głęboką wdzięczność.

Wy jesteście niedobrzy, że mi się choć we śnie nie zjawiacie, pomimo moich usilnych pragnień rozmówienia się, pokrzepienia Was na duchu, żebyście mocno wierzyli w naszą wspólną gwiazdę, że niebo wiecznie nie będzie zachmurzone. Wiem, że jesteście wytrwali, a jednak pragnę Wam ulżyć, a niczem tego uczynić nie mogę, tylko słowem, staram się tedy, aby listy moje tchnęły siłą ożywczą.

Wierzę, że niedługo otrzymamy radosną wiadomość, że tułaczka się skończyła.

W życiu naszym nic nowego. Kłopotów nie mamy. Wikusia<sup>i</sup> z matką nadal nie widzimy. Brat mój otrzymał posadę, szwagier stara się o pracę — ma szansę dostać.

Pensje skromne.

Siostra Ewa<sup>j</sup> jest częstym gościem. Co wieczór odwiedzają nas nadal znajomi i nasi byli pracownicy.

Najważniejsze, że jesteśmy zdrowi.

W zeszłym tygodniu byłem w biurze<sup>k</sup>, jutro znów się wybieram.

Bądźcie zdrowi i starajcie się, abym choć we śnie Was widział — pogadamy.

Tymczasem ściskam Was.

Stary Ojciec i Dziadzio

Źródło: *Zbiory prywatne Joanny Borowik-Kołobielskiej, wnuczki Abrahama Gepnera.*

<sup>h</sup> Aleksaner — N. N.

<sup>i</sup> Wikus (Wiktor) — syn Zygmunta Gepnera, wnuczek Abrahama.

<sup>j</sup> Ewa - były pracownik firmy „A. Gepner”.

<sup>k</sup> „Biuro” — lokal byłej firmy należącej do A. Gepnera.

**List nr 5**

*Warszawa, 20 czerwca 1941. Listpisanyna dwa dni przed niemieckim atakiem na Związek Radziecki i rozpoczętą w związku z tym masową eksterminacją ludności żydowskiej na Kresach, a potem na centralnych ziemiach polskich.*

Do moich bocianów!

Dziś Urodziny Matki<sup>1</sup>.

Ona mi gniazdo stworzyła, dzieci mi dała i wychowała. Dzieci źródło miłości, dumy, rozkoszy, cierpień, tęsknoty, wzmożenia dążeń i energii obronnej. Pomimo bardzo ciężkich czasów prezencik był i wieloletnia tradycja zachowana.

Ostatni list Wasz był dla nas świątecznym manifestem. Z przyjemnością czytaliśmy: „wynajęliśmy mieszkanie” — nareszcie gniazdo! Dzieci chodzą do szkoły! To już rozkoszna wiadomość! Na pytanie znajomych, co u Was słyhać—odpowiadam lakonicznie — dzieci chodzą do szkoły.

Pisujcie, pisujcie, dziękujemy Wam bardzo — ale niezbyt lakonicznie. W szczególności Lutek jest skąpy w słowach, a ja jestem bardzo ciekaw wiedzieć o jego zamiarach i czynach. Tobie, Córusiu, szczególne dzięki za słodkie, i jak miła pogoda, spokojne listy. Obyś nadal była błogosławieństwem Twego domu i naszym.

Nie dziwcie się, że listy moje są przesycone uczuciem. Niczem, prócz uczuciem. Pomóc Wam nie mogę, a filozofować nie pora, podczas wojny.

Pragnę, aby wspomnienia o mnie i listy moje budziły w Was otuchę, wiarę w zwycięstwo, radość życia i uśmiech — dla mnie uśmiechnijcie się!

Ojciec i Dziadzio

*Źródło: Zbiory prywatne Joanny Borowik-Kolobielskiej, wnuczki Abrahama Gepnera.*

**List nr 6**

*Warszawa, 18 październik 1941. List pisany trzeciego dnia po ogłoszeniu dekretu władz niemieckich o całkowitym zakazie opuszczania gettprzez Żydów pod karą śmierci. Dla getta warszawskiego oznaczało to gwałtowne pogorszenie się sytuacji aprowizacyjnej i śmierć dziesiątek tysięcy ludzi z głodu.*

Moje ukochane ptactwo!

Nowe mieszkanie i objęcie stanowiska pracy. Ściskam serdecznie dłoń pracowitą Lutka i życzę mu nie tylko powodzenia materialnego, ale głównie satysfakcji, twórczych pomysłów i szerokich horyzontów w pracy.

Ciebie Córusiu mocno całuje i życzę, aby dom Twój był zakątkiem miłym, nie tylko dla Twojej rodziny — oby tam panowała harmonia myśli i ducha. Wczorajnadszedł list z wiadomością o przeprowadzce.

<sup>1</sup> Żona Abrahama Gepnera, która pozostała z nim w Warszawie.



Prześladuje mnie to uczucie, że chodzę po pokojach, których nie widzę. Napisz mi dokładnie, jak wyglądają pokoje i urządzenie. Obydwa listy o posadzie i mieszkaniu były dla nas dawką na podniesienie ducha, bo my podczas wojny żyjemy, jak na huśtawce, to w górę nastrój ducha, to w dół.

Jestem zupełnie zdrow. Mójdomowy doktor jest ze mnie bardzo zadowolony, a szczególnie serce mam zupełnie zdrowe. Utrzymuję przedwojenny system, że — doktora wołam, gdy jeszcze jestem zdrow, z tą tylko różnicą, że obecnie bada mnie rzadziej dla oszczędności. Wspomniałem o tem, aby przekonać Was, że się nie zaniedbuję.

U nas bez zmian, jesteśmy zdrowi, syci i pracujemy. Zarabiam w firmie GEPNER 500 zł. mies. jako inkasent w moim okręgu. Ta posada jest nietrwała, bo ludzie niechętnie płacą przedwojenne długi.

Z p. O. nawiązałem i mam dobre nadzieje.

W każdym razie na zimę jesteśmy zaopatrzeni, choć paczek w dalszym ciągu nie otrzymujemy.

Jestem w tejchwili spokojny—opiszę Wam tryb mojego życia: Z rana o 7-ejtrochę gimnastyki, nacierania, dbałe ubieranie się. Czytam lub pisze 1/2 godziny, śniadanie. Idę do pracy, wracam 5-6. Obiad. Odpoczywam. Wizyty. Czytam przeważnie stare książki, historię bardzo starożytną, biblię, proroków. Myślę o Was, żegnam się z Wami i zasypiam.

Dnie i wieczory różne, bywa że i śmiech.

Na tem kończę mój ósmy list.

Ściskam Asię i Tomka.

Dziadzio i Ojciec

Źródło: *Zbiory prywatne Joanny Borowik-Kolobielskiej, wnuczki Abrahama Gepnera.*

## List nr 7

*Warszawa, październik 1941. Brak dokładnej daty powstania listu.*

Moi!

Dziękujemy za list z dobrymi wiadomościami.

Gdy nam źle na duszy, to myśl—ze jesteście razem, Lutek zarabia, a dzieci chodzą do szkoły, nas uspokaja.

Gdyby mnie niepokój nie trapił o los biednego Zyg<sup>m</sup>, to mógłbym zadowolony zejść ze sceny...

Stary Ojciec

Źródło: *Zbiory prywatne Joanny Borowik-Kolobielskiej, wnuczki Abrahama Gepnera.*

<sup>m</sup> Zygmunt Gepner — syn Abrahama Gepnera.